Ner 202. Kraków 4 Września — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	—	zł. 5	—	zł. 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	—	„ 6	—	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„	tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„	„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„	fran. 27	„	fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„	„ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 3 września.

Wspólne delegacye państwowe zakończyły trzecią z rzędu sesyę ustawodawczą. Sprawozdawca nasz podawał tak wszechstronny rozbiór i ocenienie czynności delegacyjnych, że szereg jego listów stanowi zupełny obraz całego przebiegu sesyi obu delegacyj. My także z swéj strony wypowiedzieliśmy w swoim czasie zdanie w kwestyach spornych lub mających doniosłość polityczną, zbytecznem byłoby przeto dziś reasumować nasz pogląd na tegoroczną pracę ustawodawczą reprezentacyj wspólnych państwa. Winniśmy tylko w téj właśnie chwili podnieść i zatwierdzić zasadę, którą zawsze uznawaliśmy w téj instytucyi parlamentarnéj.

Są pewne zasady polityczne, które zbyt często powtarzane stają się komunałami, są zaś przeciwnie inne, których nigdy dosyć nie można powtarzać, aby weszły w krew i życie społeczeństwa. Zasadą tego rodzaju, na którą od lat kilku była dotychczas w kraju niemal jednogłośna zgoda, jest to, że chcemy silnéj Austryi, że jedyną dla nas drogą wskazaną interesem narodowym i rozumem politycznym jest oparcie się i silne obstawanie przy sprawie rozwoju i potęgi państwa rakuskiego. Zasada ta przewodnia najpierw objawiona w r. 1860, następnie po klęskach narodowych 1863 r. wzmocniona nauką dziejową z tych ciężkich prób wyniesioną, rozszerzyła się jeszcze więcéj i niejako dotykalną się stała, po klęskach jakie państwo przebyło w r. 1866. Lecz zasadę tę ogólnie podzielaną, nie już samym rozumem i sumieniem wskazywaną, ale nadto będącą dla nas wynikiem konieczności, potrzeba jednak na czemś oprzeć, gdzieś wyjawiać, akt ten że tak powiemy adhezyi narodowéj zatwierdzać czynnie. Od czasu ukonstytuowania dualizmu jedynym punktem, jedynym organem odpowiednim do bezwzględnego zatwierdzenia téj przewodniéj dziś dla nas zasady politycznéj są delegacye wspólne. Walka o prawa automiczne, o ducha organizacyi państwa, walka z centralizacyą i różnemi prądami politycznemi w samemże łonie monarchii nam wrogiemi, toczy się niżéj. Walka ta odbywa się na polu kompetencyi i linii demarkacyjnéj między sejmem a Radą państwa. Tam na każdym kroku spotykamy przeciwne nam dążenia, tam też za każdym krokiem w myśl właśnie téj zasady stania silnie przy Austryi, musimy stawić opór stanowczy i wytrwały, bo tam nie o sprawę bytu i potęgi państwa chodzi, ale ścierają się prądy i dążenia z gruntu sobie przeciwne i często dla postronnych celów wyzyskujące każdą okoliczność. Tam staje kwestya podstaw reorganizacyi państwa — kwestya: **jak być**; w delegacyach jedno staje tylko pytanie dla przedstawicieli różnych części monarchii: **aby być**.....

W delegacyach wspólnych przedstawiają się sprawy bytu państwa powiedzielibyśmy zupełnie uwolnione z wszelkich dążności postronnych i tendencyj politycznych wewnątrz monarchii nurtujących. Nietylko, że instytucya ta jest niejako kluczem zamykającym całe zbyt skomplikowane sklepienie dzisiejszéj organizacyi monarchii, niedość, że jest ona już ostatnią rękojmią, jakeśmy to już nieraz wykazywali jedności państwa, jedności koniecznéj zarówno dla jego istnienia jak i dla uwzględnienia wszystkich narodowości w państwie, ale nadto jest ona niejako organem konstytucyjnym monarchii na zewnątrz, trzyma bowiem wszystkie te włókna, które państwo wiążą z prądem polityki zagranicznéj.

W miarę jak wzrastała walka o warunki i stosunek państwa do poszczególnych jego części składowych, wzrastało równocześnie we wszystkich niemal dzielnicach monarchii to dążenie do adhezyj narodowych, to zespolenie interesów narodowych wokoło sprawy bytu i potęgi państwa. Zaciętość téj walki o konstytucyjne prawa, może jest wypływem tego właśnie silnego zwrotu wszystkich narodowości ku połączeniu się i obstawaniu przy idei państwa rakuskiego.

Toteż delegacye wspólne nie dla nas samych są jedyną rękojmią naszych politycznych celów. Węgrzy znajdują w niéj już rękojmią uzyskanych praw, a Czesi i inni federaliści, gdyby mogli przeskoczyć Radę państwa, pewnieby się nie wzdrygali wziąść udział w delegacyach wspólnych, jako instytucyi z natury swojéj zatwierdzającéj składowość państwa zarówno jak zabezpieczającéj jego potęgę.

Z opozycyą przeciw instytucyi delegacyi występują tylko ci, którzy na to połączenie narodowości pod sztandarem Austryi niezgadzają się i innemi uwodzą widokami, jak lewica węgierska; lub też ci, którzy wyżéj niż zapewnienie bytu i potęgi państwa kładą powrót do centralizacyi przynajmniéj w Przedlitawii, za pomocą hegemonii niemieckiéj. Nie zadziwiło nas też wcale, że *N. fr. Presse* wiedeńska na zakończenie sesyi delegacyjnéj wystąpiła z artykułem starającym się wykazać szkodliwość téj instytucyi.

To jest zrozumiałe, zamiast delegacyj wspólnych Rada państwa, potrzeba do tego tylko obalenia dualizmu i powrotu do centralizacyi schmerlingowskiéj. Czego jednak nie rozumiemy, to jest wystąpień pewnych organów w kraju naszym z systematyczną opozycyą przeciw delegacyi, zwłaszcza zaś z równie systematyczną krytyką wszystkich czynów delegatów polskich. Z czemkolwiek się odezwano, czy p. Ziemiałkowski wskazał Austryi niebezpieczeństwo polityki niemieckiéj, i wypowiedział mowę, która jako wyraz dzisiaj przeważającéj myśli politycznéj polskiéj obiegła Europę, czy delegacya polska rozstrzygnęła sprawę Lloyda na rzecz Węgrów, czy przeciwnie stanęła przeciw Węgrom w sprawie Pogranicza, czy wreszcie walczyła z drobiazgową oszczędnością Niemców dążących dziś do rozbrojenia, jak się domagali w r. 1866 opuszczenia Wiednia; wszystko uległo krytyce i potępieniu w pewnych organach.

Gdybyśmy sobie nietłómaczyli tych krytyk i wystąpień sprawą osobistéj natury, widokami zmiany reprezentantów sejmu lwowskiego w Wiedniu, zupełnie byśmy nie mogli zrozumieć tych zarzutów i pogodzić ich z teoryami przez te same organa stawianemi a wręcz im przeciwnemi.

Czyliż bowiem mielibyśmy się przechylać na stanowisko lewicy węgierskiéj, walczącéj systematycznie przeciw delegacyi i przeciw delegatom, między którémi nie znajduje się ani jeden członek lewicy, bo większość ich nie przepuściła? Ależ bo lewica węgierska nie zgadza się na sztandar Deaka, na którym podobnie jak na naszym stoi hasło: „przy tobie N. Panie stoimy i stać chcemy.“ Czy lewica galicyjska wyradzająca się dziś po za sejmem a chcąca stanąć po nad sejmem i to godło chce odrzucić i z tą drogą zerwać? Oto pytanie, jakie się nasuwa odczytując uważnie pewne pisma lub sprawozdania z obrad pewnych towarzystw politycznych. Wiadomo przecież, że niczego bardziéj nie życzyliby sobie żądni ostatecznéj zagłady żywiołu polskiego i upadku Austryi, potężni sąsiedzi, jak właśnie zerwania tego węzła polityki polskiéj z polityką austryacką, jaki właśnie znajduje swój wyraz w delegacyach wspólnych.

Podaliśmy wczoraj w „Kronice“ udzielony nam wierny odpis postanowienia, jakiem p. minister oświecenia i wyznań zamknął wynagrodzenie, które rząd dawał zgromadzeniu Karmelitanek bosych na Wesołej za dochody klasztorne, gwałtem im zabrane przez rząd rosyjski. Postanowienie to jest tylko faktycznym komentarzem do pisma, w którem zastępca tegoż ministra wypadek ostatni zaszły w klasztorze osądził jako występek, nie czekając wyroku sądowego, a nawet końca procedury śledczéj w toczącym się procesie. Wydało ministerstwo wyrok, a teraz wymierzyło karę. Miałyżby już być trybunały zbyteczne, a władza administracyjna i wykonawcza zająć rolę władzy sądowniczéj? A nadto, jeżeli to co zaszło sądzi p. minister być występkiem, to przecież popełniony on nie był przez całe zgromadzenie. Zkądże więc kara wymierzona na instytucyę, skoro indywidua jedynie zawinić mogły? A nawet powiedzielibyśmy, — skoro już o winę chodzi, o czem nie wiemy, bo wyroku sądu nieprzesądzamy — czemu już p. minister nie karze wszystkich, i tych, jeżeli są, którzy o tem wiedzieli, i władzy duchownéj, która o tem wiedzieć była powinna? A kara wymierzona została na podstawie, która, jak tego dowiódł poseł Zyblikiewicz, byłaby niesłuszną wtedy nawet, gdyby wina była istotną i dowiedzioną!

Fakt ten jest bolesnym z wielu bardzo względów. Pominięcie sądów, i wkraczanie administracyi w sferę sprawiedliwości, jest najsmutniejszą oznaką, bo osłabia uszanowanie dla władzy, nadweręża zaufanie w wymiar sprawiedliwości i uwłacza wolności. Widywaliśmy coś podobnego w rządach absolutnych, w konstytucyjnym jest nowością. Nie tylko sama kara, ale jej podstawa i forma wytłómaczyć się nie dadzą. Nakoniec suma zatrzymana dla skarbu jest tak małą, że nawet w ekonomii państwa nie znajdzie fakt ten ekskuzy. Pozostaje więc tylko, i to najboleśniejsze w obecnym fakcie, uwzględnienie i wyzyskanie wiedeńskiego liberalizmu na korzyść rządu z ujmą rzeczywistych zasad rządowych: słuszności i wolności.

Ciągle podnoszona przez pisma moskiewskie sprawa zaprowadzenia języka moskiewskiego do obrządków, kazań i nabożeństwa wszystkich wyznań nieprawosławnych, powoduje nas do kilku uwag w tym względzie. Rozumie się, nie mówimy tu wcale ze stanowiska kościelnego, bo zaprzeczyć się nie da, że kościół żaden nie stawia trudności dogmatycznych w sprawach tego rodzaju. Inna rzecz jednak, że język w którym się mają odbywać obrzędy nie przenika do zasad wiary, a inna czy pasterze dusz mogą samowolnie bez porozumienia się z przełożoną władzą zmieniać pod tym względem przyjęty zwyczaj. To też słusznie opiera się duchowieństwo katolickie zaprowadzeniu języka moskiewskiego bez uprzedniego z Rzymu nakazu, gdyż inaczej postępując zerwałoby węzeł łączący wszystkich katolików ze Stolicą świętą. Podobnież i inne wyznania musiałyby się udać do wyroków swoich synodów, będących ich kompetentną w sprawach religijnych władzą, zanim mogłyby dać odpowiedź na stawiane sobie w sprawie zmiany języka nalegania.

Opór władz duchownych dowodzi zatem, że pragną one stać na czysto religijnym gruncie; gwałtowne zaś narzucanie im rządowych przepisów jest bezprawnem mięszaniem się do sfery, która winna pozostać zawsze zewnątrz inicyatywy państwowéj: przykłady zaś uległości niektórych (zaledwie pięciu) księży dowodzą słabości jedynie charakteru osób nie poczuwających się na siłach do stania niewzruszenie przy zasadach posłuszeństwa dla władz duchownych.

Po zewnątrz tych uwag cała sprawa wydaje nam się czysto narodowéj natury. Nie o to chodzi, że można być katolikiem dobrym, albo protestantem, a zarazem Moskalem, bo jakkolwiek monarchia rosyjska stawiała zawsze przeszkody wolności wyznań, możnaby przypuścić, że tak naprzyszłość dziać się nie będzie, i że przyjdzie chwila, w któréj rzeczywiście w Rosyi będzie można swobodnie być wyznawcą wszelkich zasad religijnych; ale chodzi o to, że jest gwałtem bezczelnym i niesłyszanym zabraniać komu modlić się w swym narodowym języku. Nie chcemy się modlić po moskiewsku dla tego, że języka nie rozumiemy; dla tego, że wyssawszy z piersi matek naszych przywiązanie do polszczyzny, w tym języku tylko możemy szczerze zanosić do Boga modły. Nie chcemy ograniczeń w sprawach wewnętrznego sumienia, ponieważ tem samem czujemy zabitą wszelką moralność i widzimy wrota otwarte do zupełnego zobojętnienia w sprawach wiary. Cóż nam natomiast dadzą Moskale?

Prawdą jest, że w skutek dziwnego zbiegu ekoliczności potrafili oni gwałtem zaprowadzić prawosławie w prowincyach polskich, i że im się udało język moskiewski utrzymać nawet w krajach polskich jako urzędowy język kościoła prawosławnego. Faktowi nie przeczymy: ale jeszcze nie potrafili oni z moskwiczyć całéj massy ludu, jakkolwiek udało im się rozerwać zgodę i położyć zarzewie antagonizmu klas społeczeństwa, przeniósłszy je na religijne i narodowe pole. Skutek jednak tego gwałtu dokonanego pokazuje do czego on doprowadził. Chłop prawosławny pomimo, że się musiał zgodzić na przyjęcie narzuconej wiary, nie tylko nie pojmuje zasad nowej, nie ma uszanowania dla duchownych swoich, ale postradał nadto poczucie moralne i co gorsza zapomniał nawet się modlić. Jest to bardzo smutnym ale rzeczywistym faktem, iż większość włościan prawosławnych w ziemiach polskich, nie umie modlitw i albo powtarza takie jakich ich rodzice nauczyli i w których nieraz są opinie sprzeczne z duchem prawosławia, albo też ogranicza nabożeństwo swoje do zewnętrznych form prawosławnej wiary, nie wymawiając żadnych słów. Prawda, że w takim stanie zezwierzęcenia długo utrzymywany włościanin, może się da z czasem zmoskwiczyć, ale też dla niego religia jest dzisiaj tylko jakiemś poczuciem duszy, bez żadnych określonych zasad ani przekonań.

Otóż nie można tych rzeczy inaczej uważać, jak za skutek narzucania obcej sercom wiary, wykładanej w niezrozumiałym dla krajowców języku. Takie same znicestwienie moralne musi wyniknąć przez zaprowadzenie języka moskiewskiego do innych wyznań i to jest punkt, na którym narodowe przekonania i zasady zchodzą się z istotnemi potrzebami kościoła; dla tego też wszelkie usiłowania moskwiczenia obrzędów religijnych są równie godne potępienia ze stanowiska narodowego, jak i religijnego, — chociaż zasadą oporu jest głównie narodowość.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 30 sierpnia.

Łajaniem, gniewem i potwarzą zastępują logikę. Pan Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, poeta, archeolog, dramaturg i niegdyś redaktor główny *Gazety polskiej*, wystosował list do *Dziennika Poznańskiego*. Uczucie obowiązku i duszna potrzeba odezwania się z bezsilnem współczuciem — pobudki bardzo chwalebne — nakazywały mu poprzeć wyznanie wiary wypowiedziane w odpowiedzi *Przeglądowi*.

Dzienniku! pisze pan Kr., jesteś mężem dobrej woli i sumienia! przyszła chwila ważna, w której należy stanąć odważnie przy sztandarze narodowym i obwarować się od kamieni i błota, jakie cię czekają na pewno. Podnieś patryotyczną chorągiew pięknie haftowaną i opatrzoną godłem podług dołączonej recepty, zerwij zarówno z rewolucyą i z reakcyą. Spodziewaj się klątw i szyderstw, ale ich nie bierz do serca. Zajmiesz stanowisko, które przyszłość oceni i uzna, przyjdzie dla ciebie chwila sprawiedliwości, nazwą cię gwiazdą młodej Polski odrodzonej z ludu.... Dzienniku! jesteś przedziwny! wierz mi na słowo i przyjmij moje błogosławieństwo, wraz z przepisem zażywania tego ekstraktu zdrowia!

Odezwa wzywa do gromadzenia się koło narodowego sztandaru wszystkich ludzi dobrej woli i sumienia. Dla czego ta chwila nadeszła dziś, a nie wczoraj lub przed tygodniem, trudno wiedzieć. Jak się zdaje ten zbrodniarz Stańczyk wywołał kryzys niepokojącą pana Kr.; radzi więc mężowi dobrej woli nie kontentować się obietnicą królestwa niebieskiego i skupić się koło chorągwi, której napis sam zredagował.

Recepta to nie nowa i elastyczna!.... Praca wytrwała, spokojna i postępowa, idea narodowa, poszanowanie co szacunku godne i inne podobne ingredyencye wchodziły i wchodzą w skład wszystkich programów wszystkich stronnictw, podczas zawieszenia broni. W praktyce dadzą się do niej łatwo przyczepić manifestacye, demonstracye, **nieprzerwalność powstania** i *liberum conspiro*, karność narodowa i doraźne sądy uliczne, zgromadzenia ludowe trwające od poniedziałku do niedzieli, bierna opozycya, czynne protestacye, kocie muzyki i inne wynalazki spłodzone ideą narodową młodej Polski, odrastającej z ludu. Każdy człek dobrej woli — a któż się do tego miana nie przyznaje? — mą prawo ozdobić sztandar kutasikiem własnego

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo przedpotopowe, mniej liczne od dzisiejszego, za to jednolite i spojone węzłem duchowego powinowactwa, składało się także nie z aniołów; działo się więc w niem jak się zwykle na tym świecie dzieje. — Mężczyzni i kobiety mieli swoje dobre strony i ułomności, przywary, przesądy, fałszywe upodobania, złe nałogi, ambicye, zawiście, pasye i występki. Cnota, nie więcej upowszechniona niż dzisiaj, bywała jednak bardziej szanowaną i nie ustępowała z taką pokorą miejsca złemu, które dbając o pozory i *decorum* składało pewien hołd zasadzie będącej węgielnym ludzkości kamieniem. Grzeszono nawet może więcej przeciwko dwóm przykazaniom zabezpieczającym spokój i nietykalność rodziny, gdyż anonimy nie tworzyły jeszcze uorganizowanej i przyjętej klasy w społeczeństwie, ale ludzie przynajmniej ulegali namiętnościom prawdziwym i żywo grającym, mieli ważniejszą od próżności wymówkę. Upadek osłaniała forma; cnocie walka dodawała wartości.

W te towarzystwa wprowadziła Serafinę księżna Zofia, należąca do szczupłego areopagu dam, który reszcie ton nadawał i którego wyrokom poddawano się bez szemrania i bez apelacyi. Dom księżny, oprócz czwartków przeznaczonych na większe recepcye, stał gościnnie otworem co wieczór, z wyjątkiem rzadkich dni, dla licznego grona znajomych. Od przybycia Serafiny przyjęcia te, zawsze ożywione i chętnie nawiedzane, przedstawiały nowy powab — *great attraction* — niezawodnej obecności młodej i pięknej kobiety, otoczonej aureolą oryginalnej egzystencyi. Kobiety spieszyły poznać i ocenić niebezpieczną rywalkę; mężczyzni sprawdzić na własne oczy cuda roznoszone po mieście stugębną famą o *lwicy*, mającej zaćmić całą plejadę *lwic* remanentowych, między które ją na niewidziane policzono.

Pod mianem milady, Serafina wkrótce stała się popularną w Warszawie. Jej rozum, takt i wrodzona gracya, doskonale zastępująca wprawę salonową, ujmowały wszystkich bez wyjątku, a wdzięk naturalnej świeżości, rzadki na wielkoświatowej posadzce, był jeszcze jednym czarem więcej. Przyjaźni kobiecych nie znalazła, bo te w właściwem słowa znaczeniu dotąd podobno nigdy pod słońcem nie kwitły. Brzydka połowa rodzaju ludzkiego, bez różnicy wieku, biła przed nią bałwochwalcze pokłony.

Pod zimę ściągnął do miasta Herkul z Waldemarem i półsłówka sąsiadów Mirowa, dające wiele do myślenia, dodawały ostrogi całej rozporządzalnej młodzieży. Milady królowała w niejednego marzeniach; między niemi znaleźli się i tacy, którzy snuli poważne matrymonialne projekta, rachując na możebność rozwodu lub prędki zgon sir Archibalda.

Pretendenci do serca i ręki znajdowali równie gościnne i uprzejme przyjęcie, ośmielające stateczne i płoche zamiary; lecz żaden z nich widocznie nie postępował i nie zbliżał się do celu.

Na kategoryczną propozycyę jednej z pań, protegującej swego siostrzeńca, Serafina nie mniej kategoryczną dała odpowiedź:

— Mam męża i jestem z nim związaną nierozerwalnym węzłem Sakramentu. Ten związek sumiennie nakazuje mi szanować, a przekonania religijne naruszać go zabraniają.

Takie *dictum* od razu mocno przerzedziło szeregi kandydatów do kobierca. Niektóre bogobojne niewiasty, uważające rozbrat z innowiercem cierpiącym pomięszanie zmysłów za rzecz naturalną i pojęcie małżonka z ich ręki za pewien obowiązek, przedsięwzięły formalne oblężenie, nie szczędząc argumentów i snując z cierpliwością pająka sieć zabiegów i intryżek, zdolną uwięzić muszkę zdobną posagiem i koligacyami. Gdy wszelkie argumenta i cała dyplomacya swatek rozbiły się o *non possumus* poparte prawem kanonicznem, okrzyknęły Serafinę zepsutą kokietką i kamieniem zgorszenia dla młodzieży, która zamiast myślić o zmianie stanu i wyjściu z kawalerskich manowców traci drogi czas na motylej zabawce koło jasnowłosej czarodziejki, uznanej naprzód za przyczynę wszystkich katastrof grochowych.

Do chóru interesowanych dołączyły się zazdrośnice, których nigdy nie brak na świecie i powstała olbrzymia wrzawa, obojętna dla Serafiny, ale szczerze martwiąca księżnę. — Robert zżymał się; miał większość mężczyzn po sobie, a nie wiedząc, co począć z krucyatą niewieścią, nalegał na siostrę o obronę niewinnej ofiary manii swatania i matrymonialnych spekulacyj.

Księżna broniła gorąco pupilki z własnego natchnienia, choć w duchu przychylała się do myśli powtórnych związków, stwarzających młodej kobiecie regularną pozycyę i konieczne obowiązki.

— Mój Robercie, rzekła raz do brata, rozumiem łatwo, że ci się perspektywa zamążpójścia Serafiny wykrzywia kwaśnym uśmiechem; postaw się jednak na chwilę, choć ci to przyjdzie z trudnością, w położeniu jej ojca. Widzisz, jak się wszystkim podoba, jak jest wystawioną na ciągłe admiracye, których znasz dobrze cel i pobudki; któż zaręczy, że przetrwa tę próbę, tak ciężką do przebycia dla kobiety? . . . wszak mam słuszność?

Hrabia kiwał głową.

— Jeżeli można uczciwie rozplątać ten maryaż nieoględnie sklejony, powinnością naszą wpłynąć na Serafinę i skłonić ją do wyboru między ludźmi znanymi z zacności i dającymi rękojmie na przyszłość . . . Sądzę, że jej skrupuły, bardzo chwalebne, są więcej bronią od napaści tych pań zanadto natarczywie forytujących konkurentów; że ucichną, gdy serce przemówi . . .

— Zosiu, oni tu wszyscy niewarci jednego jej spojrzenia!

Teraz na księżnę przyszła kolej kiwania głową.

— Znamy się na tem, kochaneczku, i znaliśmy inne spojrzenia równie nieocenionej wartości? . . .

— O . . . o! kobiece przytyki.

— Niech i tak będzie; w zamian za moją uległość, przyrzeknij mi święcie . . .

— Niechcę nic obiecywać!

— Nic tak strasznego . . . Wiem, że cieszysz się jej zaufaniem więcej ode mnie, proszę cię więc staraj się przekonać ją o zbawienności moich rad, a przynajmniej nie psuć moich usiłowań.

— Od swatów umywam ręce; to wasza rzecz.

— Mogłabym od ciebie wymagać większych poświęceń?

— Cóż takiego?

— Naprzykład, dowiedzieć się czy, serduszko twojej bogdanki już nie przemówiło?

Robert się zarumienił.

— Widzisz, jak jestem wspaniałomyślną.... Mój biedny Robercie, jeszcze przed dziesięciu laty ciebiebym całą siłą protegowała... teraz uważajmy ją za nasze dziecko, które nam Pan Bóg na pociechę starości zesłał.

I księżna pocałunkiem otarła kropelkę drżącą w oku braterskiem.

Hrabiemu ta myśl, że Serafina prędzej czy później kokoś innego wybierze i pokocha, obcą nie była; oswoił się z nią nawet oddawna i mężnie wyglądał chwili ziszczenia, jednak słowa siostry boleśnie w głębi serca utkwiły, robiąc rankę ciągle krwawiącą się.

Po rozmowie z księżną, prawie wbrew woli skierował się ku mieszkaniu milady, zajmującej połowę dolnych apartamentów w tym samym domu. — Siedziała przy kominku, puszczając kłęby dymu w ognisku, z potężnym marsem na czole.

— Dzień dobry pani; zimno, brr...

— Kochany hrabio, przecież przypomniałeś sobie o mnie; czekam niecierpliwie.

— Byłbym dawno przyszedł; Zosia mnie zatrzymała...

— Wystaw sobie, mój drogi opiekunie, musiałam nowy szturm wytrzymać... istna kara Boża!

— Cóż, kasztelanowa?

— Ona sama, z oświadczynami po raz setny! koniecznie chce mnie Józiem uszczęśliwić. Józio zakochany, Józio nieszczęśliwy... Józio piękny, dobry, delikatny... Józio ma milion, pałac, ogród jak w Puławach...

pomysłu, nie psując harmonii kolorów. Nawet stronnictwo obskurantów, świętoszków i zacofanych konserwatystów, którem pan Kr. tak się brzydzi, bo w jego oczach przestało być polskiem; nawet *Czas* i *Przegląd* spoczywające w trumnie pod złoconem wiekiem fałszu, komedyi i ortodoksyi; Stańczyk, Szujski i mnóstwo najbrzydszych reakcyonistów, gotowi cisnąć się do przybytku, na którym będą wypisane hasła, jakiemi się posługują. A wtenczas chorąży będzie miał nie mało roboty, by odróżnić prawowitych rycerzy postępu od intruzów i zdrajców. Kapłani zaś nauczać chciwe wiedzy owieczki, będą tracić czas na wypędzaniu z świątyni handlarzy i grabarzy, pragnących cały naród zagrzebać na wieki wieków w gotowym dole.

Rycerze walczący za prawdę czystą, nieskalani spółkowaniem z rewolucyą, a szczególnie z reakcyą, powinni zdobyć się na lepszą prozę lapidarną, gdyż proporce ofiarowane przez pana Kr. dadzą całej wyprawie pozór wojny z wiatrakami. Nowy obóz raz, trzymający *un juste milieu salutaire* między konwulsyonistami i zmartwiałym konserwatyzmem, dziewiczy, ciągnący swą chlubę z tego, że nie należy do żadnego z istniejących obozów, w własnym interesie winien dać panu Kr. w swoim łonie, a raczej na swym szczycie, tak wysokie stanowisko, by w te strefy nie dochodziły odgłosy sporów publicystycznych. List ostatni dowodzi, że polityka jest zawsze dla utalentowanego powieściopisarza dziewiczym lasem, w którym się oryentować nie umie, bo nie ma bussoli przekonań, i bagnem, w którem nigdy równo na nogach stanąć nie potrafi, bo mu brakuje jednego oparcia, jakie dają zasady wyrozumowane i raz na zawsze, lub przynajmniej na pewien okres czasu przyjęte.

Widziano ludzi zmieniających przekonania polityczne kilka razy w życiu, ale takiej chorągiewki obracającej się wśród najgłębszej ciszy jeszcze żadna ziemia prócz polskiej nie nosiła. Redaktor *Gazety Codziennej* grał w ślepą babkę z pracą organiczną i ruchem, chwytając jedną lub drugą za połę na los szczęścia. Swoje własne opinie natychmiast własnoręcznie zarzynał i pisał im metryki i nekrologi równie wymowne. Ludzi przyjmowanych przez siebie kantatami, ogłaszał za zdrajców i przeniewierców. Bywał białym, czerwonym lub żółtym — stosownie do humoru. Nie pozyskał żadnej popularności, i głaskał stronnictwa, kółka i kółeczka. Przytaczał wszelkie powagi i sam siebie zbijał z jednakową łatwością. Ma szerokie serce, kochające i nadzwyczaj czułe, chorą wątrobę, łatwą żółcią, pióro poetyczne, kołczan pełen strzał leciuchnych, które puszczone z łuku o kilkuset cięciwach chłodzą przyjemnie, choć czasem obryzgają nieprzyjaciela żółcią ale nigdy nie ranią. Miewa wizye i sny straszne; od czasu powstania nawiedza go siedm razy na tydzień zmora przedstawiająca Polskę duszoną przez konserwatystów; teraz widuje zawsze przy końcu pogrzeb ukochanej ojczyzny, mary, trumnę ze złoconem wiekiem, *Czas* i *Przegląd* w czarnych szatach z łopatami i inne akcesorya okropnego obrzędu. Nic dziwnego, że pisząc listy polityczne, wymykają się mimowoli z pod pióra projekta monumentalnych fresków, oddających gorączkowe marzenia, zamiast ścisłego rozumowania.

W ostatnim liście dopuścił się okropnej niezręczności. „Rewolucya, pisze, nazwie *Dziennik* reakcyjnym a świętoszki czerwonym, i będą wam z kolei wyrzucać zacofanie i podburzanie... jednak marzyciele prędzej przebaczą umiarkowanie, niż zwolennicy ciemnoty i zacofania „Wszystkie więc proroctwa odnoszą się do konserwatystów, którzy:

Obrzucą kamieniami i błotem nowy zastęp.

Obsypią klątwami i szyderstwem walczących za prawdę.

Rozumowanie radzi zastąpić zamurowaniem ust przeciwnikom.

Łajaniem, gniewem i potwarzą zastępują logikę.

All' is true! tylko tej dewizy brakuje do kompletu. Wiadomo wszystkim, że konserwatyści chodzą w rękawiczkach i brzydzą się nieczystościami ulicy. Jeszcze nigdy i nigdzie na świecie nie złapano jednego konserwatysty na gorącym uczynku rzucania kamieni i błota. Pan Kr. widocznie wziął sen za rzeczywistość i z przestrachu pomieszał naturalny porządek.

Klątw i szyderstw równie łatwy obrachunek, a przewaga po stronie stróżów patryotyzmu i monopolizatorów idei narodowej.

Zamurowanie ust przeciwnikom jest figurą retoryczną dozwoloną poecie z profesyi, o którą dla świętego spokoju sprzeczać się nie będę.

Pomówimy za to obszerniej o logice listu pana Kr.

Czytamy tam czarne na białem następujące przydomki konserwatystom dawane:

Świętoszki, obskuranci, ludzie prywaty, odszczepieńcy (nie Polacy), tchórze, zwolennicy spokoju, śmierci, stanu oblężenia, cenzury i proskrypcyi, stronnictwo mające na swym sztandarze fałsze, hipokryzyę, i komedyę ortodoksyi i konserwatyzmu.

Wszak to ani łajanie, ani gniew, ani potwarz? To same cukierki, komplementa, czułości, argumentacya poparta faktami i czysta logika?

Pana Szujskiego od miana Stańczyka bronić nie będziemy, tem więcej, że znalazłoby się wielu amatorów gotowych swem nazwiskiem podpisać *Listy* drukowane w *Przeglądzie*, które na panu Kr. widać wielkie wrażenie uczyniły, gdyż sam na siebie w tym samym tonie krytykę napisał.

Kraków 3 września. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej.*) Przed przystąpieniem do porządku dziennego, sekretarz Piotrowski zdał sprawę z kilku podań rożnej treści, które odpowiednim sekcyom do załatwienia przesłane zostały. Przyjęła zaś Rada do wiadomości co następuje:

Na przyjęcie członków zjazdu pedagogicznego z funduszu 1200 złr. przeznaczonych na to przez Radę miasta wydano 1136 złr. 93 c. resztę zaś zwrócił p. Józefczyk.

Wydział krajowy polecił zwrócić miastu z funduszów krajowych zaliczkę 700 złr. którą wypłacono z funduszów miejskich komitetowi zajmującemu się odnowieniem kościoła Sgo Wojciecha; wydział krajowy uważa bowiem ten kościół za pamiątkę narodową.

Wydział krajowy zawiadomił Magistrat, że N. Pan nie przychylił się do prośby, aby dochód jednej z najwyższych loteryi państwa obrócić na wybudowanie domu obłąkanych w Krakowie.

Następnie nowo wybrani Radcy, złożyli do rąk Prezydenta uroczyste przyrzeczenie sumiennego pełnienia przyjętych obowiązków. Poczem radzca Machalski stawia wniosek tyczący się uporządkowania Błonia.

Wniosek ten odesłano do sekcyi.

Na porządek dzienny przypadła sprawa poddzierżawienia akcyzy rogatkowej i wydzierżawienia myta rogatkowego p. Gustawowi Loebensteinowi. Rzecz tak się ma: Ministerstwo Skarbu w skutek petycyi wniesionej przez Radę wydzierżawiło gminie krakowskiej opłatę akcyzy rogatkowej, na trzy lata od roku 1870 do 1872 za czynszem rocznym 282,000 złr. i upoważniło magistrat do złożenia w Dyrekcyi skarbowej powiatowej krakowskiej kaucyi 38,953 złr. 91 c. Rada miejska na posiedzeniu d. 4 marca 1869 r. upoważniła Prezydenta miasta, ażeby z przybranemi sobie dwoma członkami z sekcyi skarbowej stosowne rokowania w sprawie akcyzowej nasamprzód z uwzględnieniem największych korzyści dla skarbu miejskiego przedsięwziął. Na tem ostatniem posiedzeniu sekretarz Piotrowski odczytuje sprawozdanie Prezydenta o wypadku tychże rokowań, mianowicie, że zadzierżawiony od skarbu państwa pobór opłaty akcyzy rogatkowej z dodatkami gminnemi p. Gustawowi Loebensteinowi za rocznym czynszem 285,000 złr. poddzierżawionym, a kontrakt o dzierżawę myta miejskiego za czasowym czynszem 32,500 złr. na następne trzy lata przedłużonym został.— Później jednak zawiadomił p. Loebenstein listownie Prezydenta miasta, iż gotów jest odstąpić od umowy z nim zawartej, i w razie gdyby gmina dzierżawę akcyzy we własnej prowadziła administracyi, będzie ją radą swą wspierał. Zdaniem jednak Prezydenta i sekcyi skarbowej, nie należy przy wygórowanym już znacznie czynszu dzierżawnym, dla małych niepewnych zysków, rezykować znacznych pewnych korzyści. Przekładając przeto wykaz płaconego od r. 1854 czynszu dzierżawnego i za myto miejskie, oraz wyrachowanie oddziału obrachunkowego miejskiego co do korzyści układu z p. Loebensteinem zawartego, które to korzyści do 27,800 złr. dochodzą, proponuje Prezydent miasta, aby Rada zatwierdziła tę ugodę przez niego z p. G. Loebensteinem zawartą, albo też ewentualnie, aby Rada poleciła sekcyi skarbowej wzięcie pod rozwagę, o ile wydzierżawienie akcyzy rogatkowej i poboru myta miejskiego lub też pobór tych opłat we własnej administracyi, byłby dla miasta pożytecznym.

Nie przystąpiono jednakże do obrad nad tym wnioskiem, większość bowiem radców oświadczyła się za ich odroczeniem z powodu, iż uważają tę sprawę za tak ważną, że koniecznie potrzebuje dłuższego zastanowienia.

Radca Zieleniewski przemawia za odroczeniem i za zatrzymaniem dzierżawy przez miasto. Radcy Chmurski i Dr Samelson również w tym duchu przemawiają, ostatni zwraca tylko uwagę, że termin wypłaty kaucyi upływa jutro, pod tym więc względem winna uchwała dzisiaj zapaść.

Radca Dr Koczyński przemawia przeciw odroczeniu obrad, nie widzi bowiem, czemby je można usprawiedliwić; sprawa ta nie spadła nagle i niespodziewanie, Rada bowiem zajmuje się nią już prawie od lat trzech i wszyscy dobrze są z nią obznajmieni.

Radca Rzewuski odpowiada niejako poprzedniemu mowcy, zwracając uwagę, że dopiero z porządku dziennego dowiedziano się, iż sprawa ta przyjdzie dziś pod obrady, a następnie wszyscy radcy świeżo obrani nie są z nią obeznanymi, dla tego zgadza się z odroczeniem obrad.

Radca Brzeziński przemawia za większością, a opierając się na pewnych danych przedstawia, że zatrzymanie przez miasto dzierżawy tylko zysk przynieść może, zawsze jednak sprawa ta potrzebuje zastanowienia, jest przeto za odroczeniem.

Radca Wróblewski nie obawia się bynajmniej strat, jeźli Rada miejska weźmie sama na siebie dzierżawę, — oświadcza się za odroczeniem.

Prezydent miasta, aby przyprowadzić rzecz do głosowania, rozdzielił ją na dwie części. Najpierw wniosek radzcy Samelsona: czy magistrat ma złożyć kaucyę — na co się jednogłośnie zgodzono; a powtóre, wniosek radzcy Zieleniewskiego, czy rozprawy odroczyć, a w takim razie dodaje, aby sekcyę skarbową wzmocnić jeszcze trzema członkami z każdej sekcyi, raz jeszcze jej sprawę tę oddać z poleceniem, aby na posiedzeniu mającem sprawę tę rozstrzygnąć, sprawozdanie swe złożyła. Rada jednogłośnie zgodziła się na wniosek radzcy Zieleniewskiego z dodatkiem Prezydenta.

Następnie chciano przystąpić do wyboru członków sekcyi; gdy jednakowoż z jednej strony rozchodziło się o to, aby uwzględnić życzenia pojedyńczych radców, do której sekcyi chcą należeć, z drugiej zaś strony Prezydent podawał od siebie poprawkę co do podziału na sekcye, zgodzono się przeto, aby wciągu następnych trzech dni, wszyscy radzcy w biórze prezydyalnem złożyli pisemne oświadczenia, do której sekcyi należeć pragną, a ztąd ułożona lista przedłożoną zostanie na przyszłem posiedzeniu Radzie do uwzględnienia. Poprawka Prezydenta co do podziału sekcyj dotyczyła głównie utworzenia nowej sekcyi, tj. sekcyi szkolnej, z którą połączoneby były sprawy dobroczynne i kościelne.

Następnie uchwalono udzielić emeryturę wdowie po weterynarzu miejskim; wyznaczono 500 złr. dodatkowo jako wsparcie dla ubogich miejscowych i zamiejscowych; zatwierdzono rezultat licytacyi na przedłużenie kanału do koryta starej Wisły, celem utworzenia ulicy nad starą Wisłą, a na pokrycie tego wydatku przeznaczono fundusze uzyskane za sprzedaż gruntów nad starą Wisłą; postanowiono zakupić 50 siąg żwiru drobnego na ścieżki na plantacyach; a nakoniec przyjęto cztery osoby do gminy, między któremi przyjęła Rada oklaskami i jednomyślnie bez głosowania Dra Wincentego Pola.

Na tem zakończono posiedzenie; porządku jednak dziennego nie wyczerpnięto, przeto prezydent zapowiedział posiedzenie na przyszły czwartek.

O zebraniu wyborczem we Lwowie podaje *Dziennik Poznański* dwa listy, które powtórzyć uznajemy za stósowne:

Lwów 29 sierpnia.

(*T.*) Wracam ze zgromadzenia wyborców, o którem w liście wczorajszym pisałem. Wracam pod wrażeniem bardzo niemiłem. Przebieg rozpraw dzisiejszych świadczy aż nadto wymownie o naszej niedojrzałości, a panującym u nas rozstroju, o nieuzasadnionych wzajemnych niechęciach, i o wiecznej między nami niezgodzie. Pisałem o istniejących u nas dwóch towarzystwach politycznych, a to o Towarzystwie demokratycznem i o Klubie rezolucyonistów, z których każde osobny co do odbyć się mających wyborów postawiło program. Główna różnica programów tych w tem się zasadza, że pierwsze chce takich posłów, którzy się stanowczo przeciw obsyłaniu rady państwa oświadczą, drugie takich, którzy się oświadczą za jej obesłaniem. Obydwa stowarzyszenia powybierały komisye, któreby sprawą wyborów a tem samem i utworzeniem miejskiego komitetu wyborczego zajęły się. Komisya Towarzystwa demokratycznego ukonstytuowała się wcześniej, i wybrawszy prezesem posła Smolkę a sekretarzem Romanowicza, ogłosiła odezwę, którą wczoraj wam przesłałem. Komisya klubu ukonstytuowała się dopiero wczoraj i wybrawszy swym prezesem p. Wilda księgarza tutejszego a sekretarzem p. Błotnickiego, urzędnika, wydała dziś odezwę, zachęcając do udziału w dziesiejszem zgromadzeniu. Obydwie komisye wygotowały też listy, zawierające 150 nazwisk osób, które każda z tych komisyj do komitetu przedwyborczego wprowadzićby chciała. Komisya Towarzystwa demokratycznego jako dawniejsza miała więcej czasu do agitacyi i uwinęła się lepiej od komisyi klubu, bo zastęp wyborców, należących do Towarzystwa demokratycznego był znacznie liczniejszy od wyborców należących do klubu. Członkowie klubu postanowili wszelkich unikać powodów do starć z członkami Towarzystwa demokratycznego, komisya klubu wzięła też na swoję listę znaczną liczbę wybitniejszych osobistości z Towarzystwa demokratycznego i przemawiała dziś gorąco za porozumieniem, a założyciele klubu pp. Wolski i Dobrzański postawili wniosek, by obie listy połączyć, przyjąć i tak przez Towarzystwo demokratyczne jak i przez klub proponowanych członków wybrać do komitetu. Było to tem możliwsze, ile, że większa połowa nazwisk na obu znajdowała się listach. Przeciw takiej fuzyi wystąpili stanowczo członkowie Towarzystwa demokratycznego pp. Piątkowski, Aleksandrowicz, Groman itd., i o zgodzie nic słyszeć nie chcieli. Nie chodziło tu rezulucyonistom o nic więcej jak o zamanifestowanie w obec Niemców i stronnictwa ministeryalnego zgodności, panującej w obu obozach narodowych. Członkowie Towarzystwa demokratycznego nie chcieli tej myśli zrozumieć i oparli się wszelkiemu kompromisowi. Jeżeli dyskusya nad wnioskiem p. Wolskiego, by obie listy dla dogodzenia obu stronnictwom połączyć i wszystkich tak przez jednę jak przez drugą stronę proponowanych członków wprowadzić do komitetu długo trwała, tem dłużej trwało głosowanie nad tym wnioskiem, do czego przyczynił się niemało brak powagi i sprężystości przewodniczącego. Głosowano przez podnoszenie rąk pięć czy sześć razy: nigdy nie umiał przewodniczący rozstrzygnąć, za którym wnioskiem, czy za wnioskiem fuzyi, czy za wnioskiem przeciwnym większa liczba rąk się podnosi. Dopóki — aczkolwiek bezskutecznie — w ten sposób głosowano, panował jaki taki ład i porządek; gdy jednak przewodniczący padł na nieszczęśliwy pomysł głosowania w ten sposób, by ci, którzy są za wnioskiem przeszli na lewą, przeciwnicy na prawą stronę sali, powstało największe zamieszanie, wrzawa, trącanie, popychanie się, zamykanie drogi do przejścia, i już o jakimkolwiek porządku obrad i głosowaniu mowy być nie mogło. Poważniejsi wyborcy poczęli się wynosić z sali; niewyborcy, dostawszy się z galeryi na trybunę, wrzeszczeli wśrod powszechnego krzyku, stawiając wnioski najrozmaitsze; przewodniczący dzwonił wśród tej wrzawy nieustannie jak na gwałt, a nie mogąc już przywrócić spokoju, ogłosił, że większość oświadczyła się przeciw zgodzie i fuzyi wszelakiej i kazał kartki oddawać zamianowanym przez siebie skrutatorom. Ilu było głosujących a ile oddano kartek; czy tylko wyborcy kartki oddawali i w wyborach komitetu udział brali; czy nie było takich, którzy po kilka oddawali kartek; nikt nie wie i żaden ze skrutatorów pewnym być nie może pod tym względem.

Jakie to było zgromadzenie, świadczy najlepiej okoliczność, iż wielu wyborcom poginęły laski, rękawiczki, chustki od nosa itd. Komisye urządzające to zgromadzenie grubego dopuściły się błędu, że nie czuwały nad tem, by tylko wyborcy, a przynajmniej ludzie, o których przypuszczać można, że są wyborcami, w zgromadzeniu udział brali. Nie istnieje u nas jeszcze dzięki Bogu prawo powszechnego głosowania, i zachodzi pewna różnica między zgromadzeniami wyborców a zgromadzeniami ludowemi; dla tego jeżeli zgromadzenia wyborcze nie mają być zbiegowiskami, na których siła płuc i dłoni o najważniejszych ma rozstrzygać sprawach, powinni urządzający takie zgromadzenia na przyszłość czuwać nad utrzymaniem ładu i porządku, inaczej wątpić, by poważniejsza i rzeczywiście wpływowa część wyborców mogła w zgromadzeniach, jak owo w dziedzińcu ratuszowym i dzisiejsze w sali radnej — które obydwa odbyły się pod przewodnictwem pana Żaaka — brać udział.

Lwów 30 sierpnia.

(3) Wczoraj odbyło się tu pierwsze zgromadzenie przedwyborcze. Obadwa tutejsze towarzystwa polityczne były czynne. „Rezolucyoniści“ ponieśli klęskę. Towarzystwo demokratyczne liczniejszych i ruchliwszych miało reprezentantów. Nie tylko jednak dla tego zwyciężyło Towarzystwo demokratyczne, że wprowadziło do sali większą liczbę członków, i że ci mieli silniejsze piersi, ale zwyciężyło ono i dla tego, że panowie rezolucyoniści na mylną a przynajmniej bardzo niepraktyczną wstąpili drogę. Mówcy klubowi przyznali się z góry, że klub jest słaby, i że chce sojuszu z Towarzystwem. P. Wolski, jeden z założycieli Klubu, przedstawił go jako młodszego, słabszego brata Towarzystwa demokratycznego, wzywał do zgody i porozumienia, usprawiedliwiał komisyę klubową, dla czego tego lub owego członka Towarzystwa demokratycznego na listę swoją nie wzięła, przyczem siebie zasłaniał, iż on osobiście był naprzykład za wpisaniem na listę rezolucyonistów p. Smolki, proponował połączenie obu list dla świętej zgody i dla uniknienia walki, choć na wstępie swej mowy bardzo pięknie dowodził potrzeby walki, dowodził potrzeby dwóch towarzystw, z których jedno grzeje a drugi studzi, bo w taki sposób wyrabia się stal, słowem poddał się z klubem przeciwnikom na łaskę i niełaskę. P. Wolski zapomniał, że ze słabym nikt sojuszu nie zawiera. Mówcy więc Towarzystwa demokratycznego, widząc, z kim mają do czynienia, wystąpili przeciw wnioskowi dążącemu do zgody, który redaktor *Gazety Narodowej* p. Dobrzański sformułował w ten sposób, że tak kandydaci do komitetu przedwyborczego, proponowani przez Klub, jak i kandydaci proponowani przez Towarzystwo demokratyczne wejdą w skład komitetu, który ma ostatecznie przedstawić ogółowi wyborców trzech kandydatów na posłów w miejsce pp. Dubsa, Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego. Błąd popełniony przez p. Wolskiego był nie do naprawienia. W najlepszej chęci przedstawił on Klub rezolucyonistów jako towarzystwo słabe, a co gorsze, jako kokietujące ze wszystkiemi stronnictwami, z wszystkiemi warstwami społeczeństwa. Starał się wprawdzie p. Dobrzański błąd ten naprawić, przedstawiając w swej mowie, że klub dla tego tak gotów do porozumienia i połączenia się z towarzystwem demokratycznem w sprawie wyborów, aby nie okazywać na zewnątrz panującej między nami niezgody, aby okazać ministerstwu, że gdy chodzi o walkę przeciw niemu, wszystkie partye narodowe łączą się w jeden obóz. Nic to jednak nie pomogło. Zakrzyczano go; i po długich korowodach oświadczył przewodniczący, że wniosek został odrzucony. Do klęski panów rezolucyonistów przyczyniło się i to, że wielu z nich opuściło salę przed głosowaniem, obawiając się zapewne, by w zgiełku, jaki dzięki panu przewodniczącemu w sali powstał, nie ponieść szwanku na drogiem zdrowiu, tudzież, że wielu członków Klubu wcale nie głosowało. Do klęski rezolucyonistów i to się wreszcie przyczyniło, że w ich imieniu przemawiał p. Dobrzański. Pomimo wielkich zdolności i niezaprzeczonych zasług ma on nieszczęście być bardzo niepopularnym w sferach mianowicie Towarzystwa demokratycznego, tak że pewnym być można, iż każden choćby najgodziwszy i najrozumniejszy jego wniosek zawsze tam upadnie, gdzie towarzystwo demokratyczne choćby najmniejszą miało większość. Przy rozpoczęciu obrad nie byłem; nie wiem więc, jak się dostał na krzesło prezesowskie p. Żaak, posiadający szczególny talent do przewodniczenia obradom.

Co Klub dalej robić będzie po wczorajszem doświadczeniu, nie wiem jeszcze; spodziewam się jednak, że się klęską tą nie zniechęci, lecz przeciwnie do tem sprężystszego zabierze się działania. Zadanie jego wobec panujących u nas stosunków jest bardzo ważne i niełatwe. Stronnictwo najumiarkowańsze, pragnące ponownego wyboru pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, stoi dotąd na uboczu. Rozpoczęcie działania nie uważa ono jeszcze na czasie. Do wyborów mamy jesze sześć tygodni, stronnictwo to więc czeka rozwinięcia się dopiero rozpoczętej walki. „*Duobus certantibus tertius gaudet*,“ i przyznam się szczerze, że „*gaudium*“ to jest bardzo możliwe.

Wczorajsze posiedzenie — jeżeli to posiedzeniem nazwać można — przyczyniło się wielce do powiększenia liczby stronników wspomnianej trzeciej dotąd na uboczu stojącej partyi.

Projekt założenia trzeciego pisma politycznego, jako organu właśnie co wspomnionego trzeciego, podobno najliczniejszego, choć najcichszego stronnictwa, nie został zarzucony. Wszelkie są po temu widoki, że mieć będziemy jeszcze trzeci we Lwowie dziennik polityczny.

Sypanie kopca na pamiątkę unii postępuje ciągle. Kto nie był we Lwowie, kto się nie przypatrzył temu, co się dzieje na Wysokim Zamku, wyobrażenia mieć nie może o panującym między ludnością zapale, z jakim w sypaniu kopca udział bierze. Starce i dzieci, damy i kucharki, żołnierze, parobcy, żydzi, ludzie wszelkich wyznań, wszelkich stopni, słowem wszystko, co może, pracuje wspólnie. Kopiec, który sypiemy, zapał, z jakim nad nim pracujemy, świadczy o ogromnej naszej żywotności, o potędze idei polskiej, o patryotyzmie ożywiającym wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Przybywajcie do Lwowa, przywieźcie ze sobą ziemię z kolebki naszej wielkiej ojczyzny i dopomóżcie nam usypać kopiec, świadczący o naszej sile żywotnej.

Wyciąg z protokułów Rady szkolnej krajowej z posiedzeń odbytych d. 21, 24 i 28 sierpnia.

I. Rada mianuje nauczycielami przy gimnazyum w Przemyślu pp. Leopolda Świerza i Emila Paszkiewicza, na trzecią zaś i czwartą wakującą posadę przy tem gimnazyum poleca Rada rozpisać konkurs. Przy gimnazyum w Brzeżanach mianuje nauczycielami pp.: Klemensa Sznitzla, Wincentego Bobrzyńskiego i Jana Łuzińskiego; przy gimnazyum w Samborze pp. Damiana Hładyłowicza i Franciszka Haburę. Rada przenosi na własne żądanie p. Zygmunta Samolewicza nauczyciela przy gimnazyum w Przemyślu na taką samą posadę przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

II. Rada mianuje nauczycieli przedstawionych przez gminę brzozowską do tamtejszej szkoły głównej, a mianowicie: nauczycielem dyrygującym p.

— A pani co na to?

— Podziękowałam grzecznie i odprawiłam z niczem.

— A to źle... dla czego?

— Ja nie wiem, ale Zosia mówi, że źle...

— Czy i księżna trzyma z kasztelanową?

— Nie trzyma z nikim, tylko...

— Założę się, że i pan przychodzi Józia oświadczać. Już taki dzień nieszczęśliwy!... Czy też może mam nowego konkurenta? Mów pan prędzej, niech wiem o kogo chodzi?

— Czyżby się znalazł szczęśliwiec?...

— Nie, nie i nie! Ani dziś, ani jutro, ani nigdy!

— Nie trzeba się takich rzeczy wypierać... odparł smutnie Robert.

— Złoty, brylantowy opiekunie, nie męcz mnie przepowiedniami!

— Zosia utrzymuje, że pani powinna na seryo pomyśleć...

— O mężu!... Mam dosyć jednego!

— A gdyby...

— Gdyby co?!

— Gdyby serce wybrało kogoś?

— Moje serce słucha rozumu. Rozum uczy, że dosyć jednej próby i że sparzywszy się raz, trzeba i na zimne dmuchać... Zresztą, nakazałbym milczeć sercu!

— Pani, głos serca często do szczęścia wiedzie!

— Szczęścia?... Jam szczęśliwa...

— Zupełnie?

— Prawie...

— Cóż pani brakuje do pełnego szczęścia?

— Mirowa... odrzekła z westchnieniem.

Robert uśmiechnął się z rodzajem niedowierzania.

— O! tak... Czem więcej rozpatruję się w świecie i bliżej ludzi poznaję, tem goręcej pragnę wrócić na wieś i zakopać się na resztę życia.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Odpowiedź

na recenzyę dziełka:

Krótki Rys Jeografii

podług dziełka Kozenna dla użytku polskiej młodzieży ułożył Seweryn Eug. Stoeger naucz. gimn. w Nowym-Sączu. (*Wiedeń i Ołomuniec nakładem Edwarda Hoelzla 1869*) *umieszczoną w Czasie z dnia 24 i 25 lipca r. b.*

Zabierając się do przetłumaczenia dziełka jeograficznego p. Kozenna, nie sądziłem bynajmniej, iż przedsiębiorę pracę tak bezowocną i nieprzydatną, jak to się obecnie w rezencyi mojej książeczki w „Szkole“ i „*Czasie*“ ogłoszonych pokazywać zdaje. Owszem sądziłem, widząc codziennie brak, i walcząc sam z niedostatkiem stosownej książki naukowej w naszych zakładach, iż chociaż nie zdołam temu niedostatkowi ze wszystkiem zaradzić, to przecież może przyczynię się do obudzenia zajęcia się tym dotychczas tak zaniedbanym przedmiotem. I rzeczywiście z tej strony zapatruje się na mą pracę recenzent w *Dzienniku Poznańskim*. z tej strony *Gazeta Narodowa, Dziennik Literacki* i *Przegląd Polski*, które albo znalazły kilka słów uznania i zachęty, albo też ograniczyły się na ogłoszeniu wyjścia mojego dziełka.

Mając więc jedynie wyż wzmiankowany cel na oku, przedsięwziąłem sobie z góry niewdawać się w szermierkę z recenzyami, i trzymając się tej zasady listownie wyjaśniłem, wielce szanownemn autorowi pierwszej recenzyi w „Szkole“, z maja r. b. umieszczonej, moje zapatrywanie się, i wskazałem, że pewna część zdrożności przez niego wykazanych jest bądź tylko pozorną, bądź też wcale nie istnieje; uzyskałem też zupełne uznanie i szczerą zachętę z jego strony. W obec krytyki drugiej umieszczonej w tymże samym zeszycie „Szkoły“, co i poprzednia, zamilczałem tem chętniej, iż sposób traktowania w niej przedmiotu dotknął mię do żywego. Na jeden tylko zarzut niepoprawności języka z powodu tu i owdzie znachodzących się giermanizmów pozwalam sobie odpowiedzieć, zwracając się z zapytaniem do moich kolegów z czasów naszych studyów u Św. Anny w Krakowie w 1855 — 1858, który z nauczycieli naszych przyczynił się najwięcej do skażenia naszego języka ojczystego?

W trzy miesiące blisko po owych krytykach w „Szkole“ zjawiła się i recenzya w *Czasie*. Lecz i z tą nie będę się wdawał w polemikę przedmiotową już dla tego, że zarzuty czynione są błahe i jądra rzeczy prawie wcale niedotykające, już też, że są prostem choć rozszerzonem przedrukowaniem drugiej recenzyi w „Szkole“ z maja zawartej, zaostrzonej tylko napadem na moją osobę, a we mnie na wszystkich tych członków stanu nauczycielskiego, którzy mają odwagę pracować nad przysposobieniem książek naukowych bez osobnego na to przywileju! W obec takiego stanu rzeczy nasuwają mi się następne uwagi: Albo recenzent w *Czasie* jest osobą różną od drugiego recenzenta w Szkole, natenczas nie zdolen zdobyć się na własne pomysły popełnia jawnie plagiat, nic godzien jest więc dalszego wdawania się z nim, albo też jest recenzent krytyki umieszczonej w „*Czasie*“ z drugim recenzentem „Szkoły“ jedną i tą samą osobą, a wtenczas muszę być przekonanym, że mu nie chodziło wcale o ocenienie mojej pracy, bo ten cel mógł uważać za zupełnie osiągnięty podaniem swego zdania przez organ tak poważny, jakim jest „Szkoła“. Chodziło mu oczywiście o wydrukowanie i podanie przed oczy daleko obszerniejszemu kołu publiczności, niż niem być może zastęp prenumeratorów „Szkoły“, tych uwag i napaści, których „Szkoła“ nie wydrukowała.

Jakkolwiekbądź się ta rzecz ma, ja stanowczo odpieram obelgę, jaką mnie szanowny recenzent uraczył, posądzając wręcz, iż przedsięwziąłem pracę moją w celu spekulacyi! Obowiązuję p. recenzenta niniejszem wszem w obec, aby się zapytał nakładzcy p. Hoelzla w Ołomuńcu, — którego imię w tytule książki przez siebie podanym może niekoniecznie bez powodu opuścił — ile mi też przyniosła zysku mozolna praca moja, a dowiedziawszy się, ile mi pozostać mogło po strąceniu koniecznych kosztów, aby zechciał rezultat tak publicznie ogłosić, jak publicznie zarzutem mnie obciążył.

Czy szacowny recenzent pomyślał nad tem, w czyje to ręce dostanie się jego krytyka? W ręce rodziców i uczniów, i w ręce uczniów samych, którzy na zarzut wypowiedziany w dzienniku takiego rozgłosu każdą książkę szkolną, gdziekolwiek przez nauczycieli wydaną, za spekulacyę na swą kieszeń uważać będą gotowi, chociażby, jeżeli o czemś podobnem tylko mowa być może, jedynie książki we własnym nakładzie wydawano za takową uważać mogli mieć pozór prawa. Powaga stanu nauczycielskiego bezwątpienia przez to nie zyska. Czy zastanowił się szacowny recenzent i nad dalszemi skutkami swego postąpienia? czy rozważył, że nauczeni przykładem w mojej osobie danym nie prędko zechcą inne siły puścić się na pola w dziedzinie ojczystej literatury dotąd odłogiem leżące. I słusznie, jeżeli zamiast uznania dobrych ich chęci i zachęty do wytrwania, pomimo pierwszego niepowodzenia, może ci, których za swych najprzychylniejszych przyjaciół uważać mieli prawo, publicznie ich zarzutami obdarzać będą.

W Nowym Sączu

prof. *Seweryn Eug. Stoeger.*

W powyższej odpowiedzi, którą podajemy, autor zbyt może literalnie bierze wyrażenie się owej recenzyi, gdzie tylko powiedziane było, że wiele z dziełek szkolnych świeżo publikowanych ma więcej pozór spekulacyjnego wyrobu, niż gruntownie obmyślonej i ułożonej ze znajomością przedmiotu naukowej książki. — Był to zatem sposób mocniejszy ogólnego wyrażenia się, nie zaś chęć dotknięcia osobiście autora; było to wreszcie i zniecierpliwienie się pewne na ten brak dobrych elementarnych książek, na jaki ciągłe są uzyskiwania. Zresztą dzienniki nie mogą być obojętne na tego rodzaju książki; one pierwsze upominały się o język w szkole i w urzędzie, one czują się w obowiązku robienia postrzeżeń swoich nad jego rozwojem, równie jak nad sposobami nauczania.

Wawrzyńca Czupkę, nauczycielami pp. Józefa Kałużniackiego, Adama Protywińskiego i Jana Hawrota, przy szkole głównej Elżbiety we Lwowie nauczycielem p. Edwarda Kostiuka, przy szkole głównej w Brzeżanach p. Romana Strzeleckiego; przy szkole żeńskiej w Brzozowie p. Karolinę Müllerową naaczycielką, a p. Józefę Szałajkownę pomocnicą nauczycielki.

Przy szkołach trywialnych mianuje Rada następujących nauczycieli: Gustawa Lewickiego w Jabłonowie, Maksymiliana Białoruskiego w Białobożnicy, Jana Bilinkiewicza w Łyścu starym, Jana Oleksiewicza w Tuczępach, Michała Gołogórskiego w Duńkowicach, Tomasza Bazylewicza w Polityczu, Stefana Kaszubińskiego w Bukaczowcach, Stefana Kwaśnickiego w Leszczynie, Marcelego Dzierżka w Oryszkowcach.

III. Na wniosek wydziału Rady powiatowej w Zaleszczykach Rada wyraża uznanie p. Ludwikowi Cywińskiemu za szczególne wspieranie ludowej oświaty.

IV. Rada przenosi w stan spoczynku p. Wintera dyrektora szkoły głównej izraelickiej na Kazimierzu w Krakowie.

V. Rada pozwala na otworzenie żeńskich pensyonatów: pannie Łucynie Siemieńskiej w Krakowie, p. Jadwidze Hanuszowej w Bochni i p. Melanii Kossowiczowej w Stanisławowie.

VI. Hr. Badeni jako zastępca członka Wydziału krajowego, delegowany do Rady szkolnej, podnosi sprawę reskryptu p. Ministra oświecenia, w którym tenże odpowiadając na podanie Rady szkolnej w przedmiocie rekursów od jej uchwał, odmawia jej prawa rozstrzygania spraw w ostatniej instancyi. Hr. Badeni protestuje najpierw przeciw prezydyalnemu załatwieniu tej sprawy, przez podanie jej jedynie do wiadomości członków Rady, powtóre wnosi dla rozpoznania odpowiedzi p. Ministra oświecenia wyznaczenie komisyi złożonej z trzech członków Rady szkolnej. Przewodniczący oświadcza, że na dyskusyę nad tym przedmiotem pozwolić nie może, gdyż Rada, jako władza wykonawcza i ministerstwu podległa, nie ma prawa dyskutować nad jego rozporządzeniami. Ponieważ statut Rady szkolnej został przez Sejm uchwalony a przez N. Pana zatwierdzony, zmiana więc onego może nastąpić tylko na tej samej drodze; a dopóki statut ten obowięzuje, ściśle go trzymać się należy.

VII. Rada zezwala na otwarcie czwartej klasy w szkole trywialnej w dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

N. Pan udzielił pod d. 19 sierpnia *exequatur* konsulowi rosyjskiemu w Czerniowcach, radzcy dworu Dymitremu Kira-Dinjan.

Wiedeń 3 września. *Tagblatt* dowiaduje się, że namiestnicy tych krajów koronnych, w których sejmy w pierwszej połowie tego miesiąca mają być zwołane, otrzymali potrzebne instrukcye. Na zapytania nadeszłe, jak się zdaje, ze strony namiestników kilku prowincyj, co się tyczy przedłużenia sesyi sejmowej odpowiedziano, że rząd stanowczo obstaje przy postanowieniu, aby te sejmy, które z początkiem tego miesiąca zwołane zostają, najpóźniej 16go października były zamknięte.

Do tej kategoryi należy oczywiście i sejm galicyjski, przeto ministeryum jednakową miarę zastosowuje do małych kraików niemających półmiliona mieszkańców, jak i do kraju naszego pięciomilionowego. Krótka sesya sejmowa wobec takiego nawału pracy ustawodawczej, jaka czeka nasz sejm, jest jedną z najdotkliwszych krzywd, jakie nam mogło ministerstwo wyrządzić.

— *Debatte* podaje wiadomość o nowych rozruchach w Tryeście, jakie spowodowały zajścia między mieszkańcami terytoryum tryesteńskiego, a samymi mieszczanami. Pierwszy powód do tego dali mieszkańcy terytoryum przeciągając w nocy po ulicach ze śpiewami i krzykami. Doszedłszy do kawiarni Chioggia, przyjęci zostali przez zgromadzony tamże lud gwizdaniem, w skutek czego przyszło do sprzeczki, i następnie do bitki. Mieszkańcy terytoryum będący w mniejszej liczbie, zmuszeni byli do ucieczki. Wiadomość o tem zdarzeniu rozeszła się oczywiście bardzo prędko pomiędzy ich towarzyszami, przyszło więc znów do licznych bójek po rozmaitych ogródkach gościnnych, tak, że goście niedzielni ucieczką się ratując, unikli dalszego niebezpieczeństwa. Oddziały wojska i policyi położyły wreszcie koniec tym zaburzeniom.

Następnego dnia znów około 550 bednarzy zatrudnionych w warsztatach nie chciało dalej pracować; żądali podwyższenia zapłaty, zmniejszenia czasu pracy, zniesienia roboty w niedzielę i jednakowego uregulowania czasu pracy we wszystkich warsztatach. Niektórzy z nich szli jeszcze dalej, przeszkadzali bowiem innym wyrobnikom w ich zatrudnieniach, a znów inni nie uzyskawszy prawnego pozwolenia, chcieli odbyć zgromadzenie pod gołem niebem, w skutek czego władze uwięziły 114, z których jednakże 81 natychmiąst wypuszczono. Przeszłej niedzieli odbyli ślusarze za pozwoleniem władzy zgromadzenie, którego głównym celem było: uzyskać od majstrów zmniejszenie godzin roboczych. Zgromadzenie to odbyło się w największym porządku.

Dalej podaje ten dziennik, że o instrukcyi rządu powzięli już wiadomość niektórzy posłowie sejmu dolnej Austryi i postanowili sprawę bezpośrednich wyborów niezwłocznie podjąć w sejmie. Centralizacya reichsratowska znajduje jedynie poparcie w swych dążeniach w dwóch niemieckich sejmach; przypomina to zupełnie przysłowie: „cyganie masz świadki? — mam żonę i dziatki“. Gdy co w Radzie państwa nie daje się przeprowadzić, natedy sejmy dolnej lub górnej Austryi wyręczają ją. Już w przeszłym roku sejm dolnej Austryi uchwalił rezolucyę za wyborami bezpośredniemi do Rady państwa; w tym roku zapewne miasto rezolucyi poweźmie odpowiednią uchwałę.

— Z powodu soboru proponuje dziennik węgierski *Szabad Egyaz*, aby duchowieństwo węgierskie zajęło pewne stanowisko, i aby w tym celu zwołano przed soborem synody dyecezyalne. Obrady powiatowe powinny przynajmniej w ogólnych zarysach określić stosunek kościoła do państwa i podać przynajmniej częściowe uwzględnienie dotychczasowego złego. Gdzie nie mogą być zebrane rady powiatowe, powinni proboszczowie odbyć zgromadzenie prywatne.

— Niebawem ma się odbyć w Zagrzebiu instalacya bana Kroackiego z wielką świetnością. Komitet zajmujący się przygotowaniem tej uroczystości przesłał zaproszenie do członków obu izb węgierskich na ręce prezesów obu izb. Toteż hr. Majlath prezes izby wyższej i Paweł Somsics przewodniczący izby niższej, ogłosili w dziennikach węgierskich pismo wzywające posłów do licznego i serdecznego udziału w tym obchodzie inauguracyjnym samoistności Trójkrólestwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września. Szef namiestnictwa p. Possinger zabawił wczoraj w Krakowie tylko do wieczora i znajdował się na obiedzie u marszałka powiatu krakowskiego hr. Stan Mieroszowskiego. Bliskie otwarcie sejmu nie dozwoliło mu zatrzymać się w Krakowie.

— Wyszedł zeszyt wrześniowy *Przeglądu Polskiego* i zawiera w sobie: „O prądach wieku“ (Pierwsze niebezpieczeństwa) wyjątki z listów, przez Zygm. Lud. Dębickiego; — „Listy z Francyi o Francyi“ (o nowo wybranej Izbie i o reformach) przez Horacego Delaroche; — „Zameczki podolskie na kresach“ przez Dr Antoniego J......; — „Teka Stańczyka“; — Przegląd literacki przez Stan. Tarnowskiego; — Przegląd polityczny przez Stan. Koźmiana; — Kronika bibliograficzna.

— N. 35 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera w sobie następujące przedmioty: „Hazardy“ powieść współczesna Wlad. Łozińskiego; — „Polityka i literatura“ (dok.); — „Nad Tybrem“, wiersz Ernesta B.; — „Noc Belwederska“ z pamiętników wyższego oficera polskiego (dok.); — „Kajetan Koźmian i jego pamiętniki“, kilka uwag współczesnego świadka; — „Rachunki“ Bolesławity (rozbiór); — „Moskale we Lwowie r. 1768 i 1770“ (wypisy z akt); Przewodnik.

— W dniu 2 b. m. zakończył życie w Krakowie Michał Lebowski, obywatel miasta Krakowa, właściciel ziemski, oficer artyleryi Księstwa Warszawskiego, kawaler krzyża złotego *virtuti militari*, licząc lat 76.

— W ciągu września obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Józefa Górnisiewiczowa (ulica Grodzka), Wojciech Jachimski (ul. Szewska), Antonina Kobierzyńska (Wolnica na Kazimierzu), Małgorzata Małasińska (ul. Stolarska) i Franciszek Szajrych (Plac Szczepański) — za 1 cent 4 luty wied.

chleb żytni: Walenty Łysakowski (Targowisko drzewa na Kleparzu) i Tomasz Pindelski (ul. Floryańska) — za 1 cent 5 lutów wied.

bułki przednie: Małgorzata Małasińska — za 1 c. 2¼ luty wied.

bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński (ul. Długa), Franciszek Szajrych i Jan Wątorski (ul. Mikołajska) — za 1 cent 3¼ luty wied.

chleb pędzichowski i prądnicki: 1 funt 6 centów.

— *Fremdenbl.* donosi, że d. 26 sierpnia przytrzymano w Nowym Sączu młodego człowieka, który wydawał podrobiony banknot 10 reńskowy. Był on nauczycielem domowym w okolicy. Dniem poprzednio wymienił już taki jeden bilet w sklepie bławatnym. Bilety te robione są z wolnej ręki i źle udane.

— W Wiedniu umarła d. 1 września Honorata z hr. Chołoniewskich, pierwszego ślubu Kownacka, drugiego księżna Liechtenstein.

— Autor Ekonomii politycznej, którą przełożył p. W. S., jak o tem wczoraj donieśliśmy, zowie się A. Batbie, nie zaś Balbie, jak przez omyłkę wydrukowano.

— Na jednem z przedmieść wiedeńskich 14 letni akrobata Aloizy Konradi spadł z liny i nazajutrz umarł w szpitalu.

— D. 1 września otwarty został w Moguncyi zjazd ekonomistów.

— Dnia 2go września po południu zaciągły chmury od zachodu przy zimnym wietrze zachodnim. Termometr od + 5°.0 doszedł do + 13°.2 R. Barometr nazad w górę się cofa; o godzinie 6ej rano dnia 3go września stan jego był 330.04, termometru + 5°.0 R.

— W sobotę dnia 4 września, Śej Rozalii Panormi panny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kwarantana.

Magistrat wiedeński otrzymał telegram donoszący, że na granicy rosyjsko austryackiej kwarantana bydła podwyższoną została z dni 10 na 30, lubo, jak mówi telegram, nie jest wiadomo, aby w Besarabii panowała zaraza. Magistrat wiedeński udał się do Ministeryum o zbadanie rzeczy i zniżenie kwarantany napowrót do dni 10.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go września.

HOTEL SASKI: R. Hebanowski właśc. dóbr z Galicyi, Mikołaj Gdesz technik z Miechowa, X. Mateusz Wnorowski z Kongresówki, Tadeusz Zaborski z Sanoka, Franciszek Nowakowski radzca krajowy z Rzeszowa, Napoleon Kozłowski z Galicyi, J. Płaziński naczelnik powiatowy z Chrzanowa, hr. Stanisław Borkowski wł. dóbr z Wiednia, Henryk Malinowski adjunkt katastralny z Chrzanowa, Antoni Brykczyński profesor, Wojciech Daniewski inżynier z Kongresówki, Adela Kloczkowska z Rygi, Franciszek Preisendanz właśc. dóbr z Galicyi, Elżbieta Madaganowa wł. dóbr z Londynu, Jessia R. Lucas właś. dóbr z Londynu.

HOTEL POLLERA: Władysław Majewski z Żurawna, Józef Miller urzędnik z Wiednia, Felicya Zółtowska właśc. dóbr, Rogalińscy z familią właśc. dóbr z Poznania, M. Rosenthal kupiec z Berlina, Marceli Tarnawiecki adwokat ze Lwowa, Stojowski właśc. dóbr z z Galicyi, Andrzej Morowski ze Lwowa, Kazimierz Stęchliński z Łańcuta, M. Hoferowa z Kiszeniewa, Józef Płonczyński, Mateusz Liński z Kongresówki, Konrad Wusching kapitan z Lugosz, Jan Lgocki właś. dóbr z Kaczanowa, Roman Michałowski właśc. dóbr z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Sekretarza przy sądzie w Samborze (1,000 złr.), adjunkta przy sądzie w Stryju (900 złr.), podania w ciągu dni 14. — Pocztmistrzów w Bolechowie, Wybranówce, Komańczy i Złotnikach; podania do 17 września.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Herza i Reczlę Rubinsteinową o nakazie zapłacenia Ch. H. Rochmesowi 150 złr.; kurator Dr Blumenfeld. — Sąd w Ropczycach Teklę Kuźniarską z drugiego ślubu Mieszkowską, Honoratę Jaworską i Wiktora Aleksandra Chwaliboga, o zapozwaniu ich przez Józefę Maryę Broniewską, Nikodemę Kornelę Chwalibogową oraz Teofila, Aleksandra, Antoniego Chwaliboga o sprzedaż sołtystwa pod L. 62 w Gnojnicy i rozdział ceny kupna, kurator Maksymilian Czechowski. — Sąd w N. Sęczu Agnieszkę Błońską o zapozwaniu jej przez Anastazego Maszewskiego o ekstab. 1,000 złr. z dóbr Trzecieża, ustna rozprawa 15go października; kurator Dr Zeliński. — Sąd lwowski Herza i Reizlę Rubinsteinową o nakazie zapł. Ch. M. Rochmesowi 50 złr.; kurator Dr Blumenfeld. — Sąd w Wieliczce spadkobierców Wawrzyńca Kobiałki o wniesienie prośby przez Kaspra Hulika o utworzenie osobnego ciała tabularnego dla ⅓ realności pod L. 12 w Mierzączce; kur. Dr Piotr Jaworski. — Sąd w Przemyślu Rachlę i M. L. Rossetów o zapozwaniu przez Wolfa Weissa spadkobierców Adama Kowalskiego o ekst. prawa dożywocia Tekli Cieszanowskiej czyli ¼ części spadku z dóbr Hoczew, Dziurdziow i Bachlowa, ustna rozprawa 14go września; kurator Dr Illasiewicz. — Sąd tarnowski Katarzynę i Wincentego Kwiatkowskich, Franciszka Baliszewskiego, Rozalię Kopcińską, Mirlę Birnbaum, Chaję Hak, Esterę Reitzes i Józefa Schönfeld o zapozwaniu ich przez Karolinę i Jana Brandtów i Joannę Siedlecką o ekstab. 1,350 duk. oraz 2,000 duk. z dóbr Sadkowej Góry i Uścia; usna rozpr. 10 września; kur. Dr Kapiszewski.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadaczy zagubionej książeczki galicyjs. kasy oszczędności z d. 8 listopada 1868 r. Nr. 13,334 na 200 złr. na imię Schefra Haber wydanej, zgłoszenie się w 6 miesiącach; — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda w d. 7 lub 8 marca 1869 r. wystawionego na 300 złr. a przez Berla Sekler przyjętego, zgłoszenie w 14 dniach; — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda w d. 25 lutego 1869 r. na 261 złr. 14 cent. wydanego, a przez Michała Aschera Hulles przyjętego, zgłoszenie w 45 dniach, — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda w d. 5 marca 1869 r. na 172 złr. 57 c. wydanego a przez Józefa Murczyńskiego przyjętego, zgłoszenie w 45 dniach; — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda na 100 złr. w d. 5 maja 1869 r. wydanego a przez Józefa Murczyńskiego przyjętego, zgłoszenie w 45 dniach; — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda w d. 12 stycznia 1969 r. na 200 złr. wydane a przez Sylwestra Turskiego przyjętego, zgłoszenie w 45 dniach; — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda w d. 4 marca 1869 r. na 126 złr. 79 c. wydanego a przez Paulinę Czernik przyjętego, zgłoszenie w 45 dniach; — wekslu przez Wolfganga Blumenfelda w 3 marca 1869 r. na 135 złr. 14 c. wydanego a przez Taubę Horowitz przyjętego, zgłoszenie w 45 dniach; — książeczki galic. kasy oszczędności w d. 4 marca 1858 r. Nr 4,497 na 10 złr. na imię Maksa Altenburga wydanej, zgłoszenie w 6 miesiącach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 września. Cesarz prezydował dziś przed południem na radzie ministrów, i następnie załatwiał bieżące sprawy. *La Patrie* donosi, że minister skarbu Magne przysposabia reformy finansowe. *La Patrie* ocenia oczekiwaną z końcem r. 1869 nadwyżkę na 60 milionów, która użytą będzie na podwyższenie płacy drobnych urzędników i zniżenie różnych podatków.

Paryż 2 września. Ks. Napoleon w mowie, którą miał wczoraj w senacie, stwierdził przemianę nieścieśnionych rządów cesarskich w cesarstwo liberalne. Książę wypowiedział swoje zupełne przywiązanie do Cesarza i jego syna, i dodał: Należy być liberalnym bez żadnej ukrytej myśli; przeciwnicy teraźniejszych reform są nieprzyjaciołmi rządu. Ubolewał dalej, że sprawozdanie Devienna nie wspomniało o wojnach w Krymie i we Włoszech, o reformach handlowych i amnestyi. Pochwalał senatus konsultum, ale zarazem wykazywał jego braki, których pięć wyliczył: Odpowiedzialność ministrów jest źle określoną; Senat powinien tworzyć jedną z obu izb i mieć władzę prawodawczą; książę pragnie, aby senat był wybieralnym i żąda zniesienia tego senatus konsultu, który zabrania rozbierać konstytucyę; nakoniec domaga się wyboru merów przez rady municypalne. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że i on tak pragnie jak książę Napoleon, cesarstwa liberalnego, ale zaufanie do wolności nie wyklucza roztropności i miary w rozwoju swobód. Dalej oświadczył minister Forcade, że rząd nie podziela bynajmniej zapatrywań księcia o atrybucyach i składzie senatu ani też o mianowaniu merów przez rady municypalne.

Londyn 1 września. *Times* zgadza się na postępowanie rządu pruskiego z Frankfurtczykami, którzy przyjęli obywatelstwo szwajcarskie, i usprawiedliwia rząd pruski (o wydalenie ich z Frankfurtu).

Konstantynopol 1 września. (*Pr.*) Sułtan obstaje przy osobistem usprawiedliwieniu się Chediva. Dla tego tenże przybędzie tu w tym miesiącu.

Czytamy w *Kraju:* „*Czas* i półurzędowa stara *Presse* powstają gwałtownie na klub rezolucyonistów we Lwowie. Stara *Presse* twierdzi, że klub ten nie ma programu, i to, do czego dąży, jest nonsensem; klub ten według starej *Pressy* i *Czasu* nie odpowiada żadnej potrzebie kraju, tylko interesom osobistym.“ Dalej *Kraj* mówi już tylko o *Pressie.*

Wczoraj *Kraj* wiązał *Czas* z *Dziennikiem Warszawskim;* dziś wiąże go z *Pressą.* Powiedzieliśmy już, że na to rzucanie ciągłych podejrzeń jesteśmy całkiem obojętni. Za nadto się szanujemy, abyśmy się mieli bronić, a nawet pochlebiamy sobie, że za nadto jesteśmy znani, aby nas kto nie czytając nawet, na wiarę *Kraju* uważał za Moskali lub za urzędowy dziennik. To pewna, że jeżeli *Presse* półurzędowa, a choćby nawet urzędowa *Abendpost* powie, że klub rezolucyonistów nie ma programu jasno wytkniętego, to powie prawdę; *Czas* nie powiedział, że to do czego klub dąży jest nonsensem, bo *Czas* nie wie, do czego klub dąży; nie powiedział, że klub odpowiada tylko interesom osobistym, ale jeżeli to mówi *Presse*, to się podobno nie myli; a że klub nie odpowiada żadnej potrzebie kraju, na to się zupełnie zgadzamy. Nie rościmy sobie prawa do wyłącznego przywileju widzenia jasno i zdrowo. Ale *Czas* powiedział i powtarza, że jeżeli zadanie klubu jest takie, jak było na ostatniem posiedzeniu określone, natedy gdyby urzeczywistnionem być miało, Sejm stałby się zbytecznym, a posłowie zasiadający w klubie zamieniliby się w mandataryuszów większości klubowej. Oto, co *Czas* powiedział i starał się wykazać. Lecz pojmujemy polemikę rzucającą podejrzenia zamiast argumentów, po odczytaniu znanych ogólników w artykule o klubach politycznych, którym nikt ani prawa ani wolności działania nie zaprzecza, ale o których użyteczności lub potrzebie tem bardziej wątpić należy, że je widzimy w taki sposób polecane i bronione: czem kto może i umie.

W. Tagblatt pisze, iż namiestnicy tych krajów koronnych, których sejmy otwarte być mają w pierwszej połowie września, otrzymali już polecenie, aby w razie żądania o przedłużenie sesyi sejmowej, odpowiedzieli, iż rząd niezachwianie obstawać będzie przy tem, aby sejmy otwarte w pierwszej połowie września, ukończyły swoje czynności najpóźniej 15go października.

Czytamy w *Gazecie krzyżowej:* „Dzienniki austryackie na różne sposoby powtarzają jedno, że Prusy podtrzymują w Rumunii agitacyę przeciw monarchii austryacko-węgierskiej. To tendencyjne podejrzywanie wykazuje się zawsze jako zupełnie bezzasadne. Owszem Prusy w wielu przypadkach doradzały rządowi rumuńskiemu, aby jak najstaranniej unikał wszelkiego pozoru wyzywania sąsiedniego państwa, jakkolwiek umiarkowanie i lojalność ks. Karola dają wszelką rękojmię, iż nie należy spodziewać się nadużyć ze strony Rumunii. Słychać, że i minister rumuński spraw wewnętrznych wyraził się niejednokrotnie w tym duchu. Podczas ostatniego swojego pobytu w Ems powiedział on, że rząd rumuński zajmuje się gorliwie sprawami wewnętrznej pomyślności, i dalekim jest od szukania jakichkolwiek zawikłań zewnętrznych.“

Słowa te mające wszelką cechę półurzędową, odpowiadają najnowszej fazie polityki pruskiej, która chce ująć Austryę, i rozwiać podejrzenia, jakoby Prusy przeciw Austryi konspirowały.

N. fr. Presse zamieszcza następujące doniesienie, po części polityczne, po części dworskie, które, jak powiada, otrzymała ze źródła wtajemniczonego w wszystkie sprawy dworskie: Na dworze rosyjskim potrzeba jakiego króla, i dla tego starać się tam będą stworzyć go. Przed niejakim czasem zjawiło się tam dwóch panujących: król Grecki i ks. Karol Rumuński. Pierwszy przybył nie tylko dla podziękowania za pomoc w osiągnięciu korony, a drugi nie na to był wezwanym, aby odwiedzić krewnych (?). Szło bowiem o zamęście dwóch księżniczek: córki Cara i córki brata jego Konstantego. Nie było tajnem, że życzono sobie króla Greckiego na zięcia carskiego, i rzeczy szły już drogą ku temu. Aż naraz niespodziewanie nastąpiły zaręczyny króla z Olgą Konstantynowną, co u dworu sprawiło niezadowolenie z tego uwieńczonego kroku czułości i troskliwości macierzyńskiej (ze strony matki królowej Greckiej). Książę Karol był niemożebnym, gdyż u dworu rosyjskiego bardziej jeszcze niż gdzieindziej baczą na etykietę, a przeto zamęście córki Cara z księciem, niebędącym co najmniej udzielnym, byłoby poczytane za niestosowne. Dla tego czyniono zabiegi około króla Ludwika II Bawarskiego; gdy jednak coraz większe nastręczały się trudności, przeto skoro już nie dało się nic zrobić z królem Greckim, pomyślano o zrobieniu księcia Karola Rumuńskiego królem. Nie zapomniano w Petersburgu, że W. Księżna Helena nie odwiedziła w Lipsku swojej chorej synowicy ks. Aleksandry Józefownej (tj. żony W. Ks. Konstantego).

Oprócz wspomnianych już wczoraj biskupów przybyli do Fuldy na zjazd biskupów: biskupi Warmiński i Osnabrücki, wikary apostolski w Luxemburgu, w zastępstwie biskupa Chełmińskiego dziekan kapituły; arcybiskup Bamberski nie mógł przybyć z powodu choroby. Posiedzenia zjazdu rozpoczęły się d. 1 b. m. pod przewodnictwem arcybiskupa Kolońskiego. Celem tego zjazdu jest oznaczenie stanowiska biskupów niemieckich względem soboru powszechnego. Wypadek narad będzie niewątpliwie ten, że biskupi przystąpią do soboru.

Codziennie powtarzają teraz, że Cesarz Napoleon ma się lepiej. To polepszenie się zdrowia nie uchyla pytania postawionego ostatniemi czasy wielokrotnie: czy losy Francyi mają zależeć od stanu zdrowia jednego człowieka? W najbardziej autokratycznych rządach pytanie co do osoby monarchy nie występuje tak przeważnie, albowiem w rządach owych idea legitymistyczna jest ratunkiem; natomiast zaś we Francyi legitymizm dynastyi nie jest utrwalony. *Opinion nationale* zadając sobie takie samo pytanie, odpowiada na nie potrzebą zmiany podstaw rządowych. Że ta myśl znajduje i u rządu przystęp, dowodem jest bliskie zwołanie ciała prawodawczego.

Podróż Cesarzowej Eugenii na Wschód została wstrzymaną a przynajmniej odłożoną na później, a to pod pozorem, jakoby między Sułtanem a Wicekrólem przychodziło do drażliwych zajść. Właściwą zaś przyczyną zdaje się być wzgląd na stan zdrowia Cesarza. A lubo Cesarz ma się lepiej, wszelako oddalenie się Cesarzowej na kilka tygodni byłoby nazbyt w tej chwili trudnem.

Rozprawy senatu francuskiego nad senatus konsultem rozpoczęły się d. 1 b. m., a telegraf przyniósł nam już wczoraj, dziś zaś nieco obszerniej treść mowy ks. Napoleona i odpowiedź ministra spraw wewnętrznych. Mowa ks. Napoleona domaga się rozleglejszych reform w konstytucyi aniżeli je rząd przyznać chce, a mianowicie, aby senat odzyskał prawa służące izbie wyższej, i aby burmistrze byli wybieranymi przez rady miejskie. Rząd odpowiedział, że zmian tych nie zamierza wnieść jako projektu reformy. Najważniejszym ustępem mowy księcia Napoleona zdaje się być nacisk położony na tę okoliczność, że rządy cesarskie ustąpić muszą rządom konstytucyjnym, na co już zwracaliśmy uwagę w chwili postawienia senatus konsultu. Książę zastrzega się przeciw wszelkim osobistym podejrzeniom, jakoby nie był przywiązanym do Cesarza i jakoby nie był gotów bronić prawa dziedzictwa cesarzewicza.

Spór Sułtana z wice-królem Egipskim nie zdaje się być zupełnie zagodzonym, lecz pod tym względem nie ma jeszcze nic pewnego. Wice-król udzielił odpowiedź łagodną w formie, lecz twardą w zasadzie, a głównym punktem jest stanowisko niepodległości wice-króla. Mówią, że przywódzcy powstania kandyjskiego byli w Liwadyi z prośbą o opiekę Cara. Egipt, Syrya, Kandya, Grecya, Rumunia, Serbia: za wiele ma Turcya nieprzyjaciół; a utrzymuje się tylko tem, że państwa europejskie lękają się obalenia państwa Ottomańskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych nosi się z myślą przesiedlenia się w inne miejsce. Miasto Washington nie odpowiada obecnemu rozwojowi państwa. Zamierzono już przenieść rząd centralny nad rzekę Mississipi w pobliżu St. Louis, gdzieby zbudowano nową stolicę. Republika Argentyńska przeniosła właśnie rząd centralny z Buenos Ayres do Rosario.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 3 września. Dziennik *Paris-Soir* mówi: Rząd nie wysyła żadnego reprezentanta na sobór. *Journal officiel* donosi, że Cesarzowa z synem odjechała wczoraj z Toulonu do Chambery. Na wczorajszem posiedzeniu senatu toczyły się dalsze rozprawy nad senatuskonsultem. Ségur nazwał mowę ks. Napoleona rażącą.

Kursa. Wiedeń 3 wrześ. godzina. 2 minut 45. 5% zjednoczony dług państwa 59·90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·50. — Losy z roku 1860 91·—. — Akcye banku 714. — Akcye kredytowe 267·50. — Londyn 121·50 Srebro 119·50. — Dukat 5·81. — Lombardy 250·50. — Losy z roku 1864 —·— — Akcye franko-austr. —·—. — Napoleony —·—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 251·25. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. —.—. — Akcye kol. północ. wschod. —·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) —·—. — Akc. banku. jeneral. —.— — Renta w srebrze —·—. — Akc. anglo-banku 322·—. — Akc. kolei rząd. —·—. — Akc. kol. wschod. ——. — Tramway —·—. — (Usposobienie giełdy: Wielka chęć sprzedarzy akcyj kolejnych, bankowych i prioritetów.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTCR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 3 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	151½
Talary pr. za 100 tal.	182	179
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	80½
Srebro nowe austr.	121½	120¾
Dukat ważny	5 88	5 70
Napoleon d'or	9 86	9 68
Półimperyały rosyj.	9 85	9 65
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91½	90¾
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	261	256
„ L. Cz. z całą wpł.	200	195
Listy. aus. zak. kr. z.	91 —	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —
Wiedeń 2 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	61 —	60 80
5% „ „ „ sreb.	69 80	69 70
Obl. ind. niż. Aus.	93 50	93 —
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	74 —	73 —
„ „ bukow.	74 —	73 —
„ „ siedmg.	79 —	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 25	105 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	99 —	98 50
4% galicyjskie	79 50	78 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	91 —	90 —
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 —	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	243 —	242 —
„ „ „ 1854	90 50	89 50
„ „ „ 1860	96 25	95 75
„ „ „ 1864	118 25	117 75
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 50	159 50
„ żegl. par. na D.	96 50	96 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	35 50	34 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	17 —	16 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	750 —	749 —
Zakładu kredytow.	280 —	279 75
Żeglugi par. na Dun.	578 —	576 —
Kolei półn. Ferdynan.	2220	2235
„ rządowej fr. a.	395 —	393 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	190 —	189 —
„ Pardubickiej	172 —	171 —
„ południowej	259 50	259 —
„ Galicyjskiej	262 50	261 50
„ Czerniowieckiej	201 —	200 —
Kol. węg. półn. wsch.	165 —	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 50	167 50
Akc. kol. Alf. finmań.	174 50	174 —
„ „ Kosz.-Bogum.	64 —	63 —
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	170 —
„ „ Cisańskiej.	265 —	263 —
„ „ Wschod. węg.	95 50	94 50
Akcye Bank. ang. au.	360 —	359 —
„ „ angl. węg.	111 —	110 —
„ Zakł. kred. węg.	105 —	104 50
„ banku frank. austr	124 —	123 —
„ „ węgierskiego	75 —	70 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	85 —	83 —
„ galic. hipotecz.	107 —	103 —
„ austr. związkow.	115 50	114 50
„ dla obrot. ogól.	131 —	129 —
„ Tow. han. pł. leś.	80 —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	138 50	137 50
Kol. połud. St. 500 fr.	118 50	118 —
„ Bony 1870-1874 6%	244 —	243 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	94 —	93 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 —	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	90 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	90 —	— —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 84
Złoto *al marco*	5 84	5 82
Napoleondory	9 80	9 79
Fryderyki	10 10	10 5
Luidory (niemieckie)	10 —	9 80
Suweryny angielskie	12 25	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 —	119 75
Srebro, kupony	120 25	119 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81⁵⁰	1 81
Lwów 1 wrześn.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 18	9 93
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 55	1 54
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	78 75
Listy zast. banku hip.	93 75	93 —
Obligi indem. b. kup.	75 50	— —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	258 —	256 50
„ „ lwow.-czer.	204 —	202 —
Akcye Banku hip. gal.	112 —	109 —
Warsz. 1 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 25	92 92
„ „ 2 ser. „	93 25	92 92
„ kupon „	— —	— 75%
Listy likwidac. „	— —	— —
kupon „	— —	1 —
Pożyczka r, 1864 „	173 —	— —
r. 1866 „	173 —	172 —
Kolej warsz. wied „	73 50	72 50
„ warsz byd. „	74	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. -
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7 ·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Obwieszczenie.

Proboszczowi tumskiemu Zygmuntowi Cieleckiemu, dnia 2 Listopada 1652 r. w Poznaniu zmarłemu, należy się z dóbr Promna i Jagodna, względnie po subhastacyi tychże, w celu podziału z ceny kupna część, króra włącznie z dochodami 40.000 talarów wynosi i w depozycie królewskiego Sądu powiatowego w Środzie się znajduje, o które jednakowoż z sukcesorami po miecznika Walerynie Piwnickim proces się toczy.

Jako pretendenci do spadku po proboszczu tumskim Zygmuncie Cieleckim, dotychczas wystąpiły następujące osoby:

1. pani Franciszka z Dzierzgowskich Bajerska, w Gnieźnie;
2. pani Maryanna Ziółkowska w Częstochowie;
3. niezamężna Maryanna Dzierzkowska w Łechlinie.
4. pani Barbara z Weisselów Paprocka, w Warszawi;
5. Paulina i Enryk małżonkowie Paprocey, w Warszawie;
6. Klemens Paprocki, pod Lublinem;
7. Adam Paprocki, pod Lublinem;
8. wdowa Józefa Paprocka;
9. wdowa Julia Englert z Paprockich, ad 5, 8 i 9 w Warszawie w domu Jasińskiego przy ulicy Jwiawie Nr. 1262 zamieszkali.
10. Kazimierz Paprocki, dawniej w 4m pułku wojsk polskich liniowych;
11. Antonina Paprocka, w Warszawie;
12. Antoni Dunin, referendaryusz w Warszawie;
13. Józef Krąkowski, kapitan kadetów w Kaliszu;
14. Walenty Krąkowski, kapitan w Łęczycach;
15. Józefa Krąkowska, u brata od 13 lat zamieszkała;
16. Nepumocen Kurnatowski;
17. Rozalia Dunin, zamężna Jeżewska;
18. Magdalena Dunin, zamężna Napieratowicz, w Łechlinie pod Skokami;
19. Emilia Lasocka z Duninów w Dzierzbie pod Stawiskami pod Warszawą;
20. Jadwiga z Duninów owdowiała Kicielniska, w Warszawie;
21. Zofia z Duninów, zamężna Lasocka w Warszawie przy ulicy Widok pod Nr. 1574 L.
22. Łucyan Jurkiewicz w Polsce;
23. Ignacy Kamiński w Zajączkowie pod Szamotułami;
24. Stanisław Grabski w Kunowie, pod Duszinkami;
25. Antoni Bolesław Wierzewski, w Stęszewku, pod Pobiedziskami;
26. Antoni Grabski w Rusiborzu, pod Środą;
27. Antoni Cielecki;
28. Tadeusz Cielecki;
29. Jan Cielecki;
30. Józef Cielecki;
31. Zofia z Święczkowskich owdowiała Cielecka;
32. Klementyna Suchodolska z Cieleckich;
33. Królewsko-pruska Rejencya W Poznaniu jako zastępczyni fiskusa dominialnego;
34. Teodora Węgierska w Szamotułach;
35. Antonina Szołdrska w Popowie niemieckiem, pod Śmiglem;
36. Kazimiera Tarnowska i ojciec jej Tarnowski w Kliszkowie, pod Sieradzem w Polsce;
37. Anna Kalkstein w Błonicy pod Przymentem;
38. Adam Józef Węgierski w Wrządach, bod Sieradzem;
39. Michalina Kierska w Gąsawach, pod Szamotułami;
40. Emma Kosińska w Poznaniu.

Wzywa się wszystkich tych, którzy bliższe, albo równie bliskie pretensye sukcessyjne do spadku mieć mniemają, aby pretensye swoje aż do terminu **na dzień 12 Maja 1870 r.** przed południem o godzinie 10, przed panem sędzią powiatowym Orłowiuszem zameldowali, w razie przeciwnym po upływie tegoz terminu, attest legitymacyjny wystawionym będzie. (2356-2-6)

Poznań dnia 7 Czerwca 1869.

Królewsko-Pruski Sąd powiatowy, Wydział II.

Bawełna na ból zębów, do natychmiastowego uśmierzenia bólu zębów.

Mydło smołowe, na wszelkie wyrzuty skórne, po 40 cent.

Wata reumatyzmowa, nadzwyczaj skuteczna, w pakietach po 70 i 40 cent.

Tinktura na porost wąsów i brody pewnie i prędko skutkująca, po 1 i 2 złr.

Pomada lodowa, do kędzierżawienia wzmocnienia włosów, po 40, 60 i 80 cent. (565-8-15)

sławnego Chemika *Bergmanna et Comp.*, w Paryżu — do nabycia w Aptece pana ***Stockmara*** w Krakowie.

Z przesyłką pocztową za opakowanie stępel 10 centów.

Obwieszczenie.

96 Pr. (1546-2-3)

Celem umieszczenia c.k. Sądu powiatowego Podgórskiego, potrzebnym jest lokal w Podgórzu, składający się:

a) z trzech pokoi, z których dwa z osobnym wchodem,
b) z jednej sali,
c) z przedpokoju,
d) komórki murowanej,
e) jednego pokoju sklepionego z żelaznemi drzwiami i okratowanemi oknami, na depozyt,
f) z pokoju i kuchni, na mieszkanie dla woźnego,
g) z trzech murowanych, oddzielnemi wchodami opatrzonych ubikacyj, na areszta,
h) z jednej drwalni.

Ktoby taki lokal od dnia 1 Października 1869 r. odnająć życzył, zechce odpowiednią deklaracyę, z dokładnem podaniem numeru domu i żądanego czynszu rocznego, najdalej do dnia 10 Września 1869 r. do Prezydum c. k. Sądu wyższego w Krakowie wnieść.

Umowa o najem tego lokalu, może być na lat kilka zawartą.

C. k. Sąd Powiatowy.

Podgórze 29 Sierpnia 1869 r.

Obwieszczenie.

L. 438

Magistrat król. miasta Nowego-Targu, podaje do publicznej wiadomości, iż w celu wydzierżawienia Propinacyi miejskiej piwa i wina, na czas od 1go Stycznia 1870, do ostatniego Grudnia 1872, odbędzie się w kancelaryi Magistratu miasta tutejszego

dnia 14 Września 1869

Licytacya; a mianowicie: na propinacyę piwną w urzędowych godzinach przedpołudniowych, zaś na propinacyę winną po południu; a gdyby pierwszy termin bezskutecznie upłynął, natenczas odbędzie się druga Licytacya

dnia 28 Września 1869,

lub trzecia

dnia 12 Października 1869.

Licytanci biorący udział w Licytacyi, obowiązani są przed rozpoczęciem Licytacyi ustnej od ceny wywołania, to jest: z propinacyi piwnej w kwocie 1.238 złr. dto winnej dto 700 złr. wal. austr. do rąk komisyi licytacyjnej dziesięć odsetkowe złożyć.

Warunki licytacyjne, każdego czasu do przejrzenia w Urzędzie tutejszym, w godzinach urzędowych przepisanych, przystępne są. (1541-3-3)

Nowy Targ dnia 24 Sierpnia 1869.

Najnowszych

Obić Paryzkich

nadszedł znowu transport do Handlu ***F. Friedleina*** w Krakowie, ulica Grodzka. (1435-5-5)

W tym Handlu **Praktykant** umieszczonym być może.

Jana Gugla

pierwszy austryacki

Zakład sprzedaży i wypożyczania

Fortepianów



w WIEDNIU,

Stadt, Bauermarkt 4, im Durchhause Gundelhof.

Tenże ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności zamiejscowej, że w jego Handlu od lat 20tu istniejącym, jest **nieprzerwanie Skład** więcej jak 100 sztuk rozmaitych wzorowych instrumentów do sprzedania i zaleca takowe po następujących cenach:

	od złr	do złr.
Nowy Fortepian skrzydłowy . „	250	„ 300
„ „ salonowy . . . . „	260	„ 320
„ „ koncertowy z płytami metalowemi „	320	„ 450
Nowe Pianino damskie, najlepszy wyrób . . . . „	350	„ 420
Ograne Fortepiana na $6^3/_4$ okt. „	80	„ 180
dto na 7 oktaw . „	200	„ 250
Harmonie o 3 do 14 rejestrach „	120	„ 400

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą od rzetelnych Fabryk, opatrzone są najnowszą żelazną konstrukcyą, mają silny, pełen dźwięku głos, a co do trwałości, może być dana wszelka gwarancya. Ograne instrumenta wszystkie są w najlepszym stanie, trzymając strój, a według wartości pod każdym względem do zalecenia. Przesyłki i listowne zamówienia uważane jako rzecz honoru, przeto najsumienniej wypełniane. (1322-6-12)

NB. Za opakowanie i ekspedycyę na dworzec kolei wiedeński lub parowy statek, należy dołożyć do listu zamawiającego złr. 10 za sztukę.

Ogłoszenie.

W lasach Wysockich, w Rewirze Czerniawk», jest do sprzedania 10.000 sztuk **drzewa sosnowego**, przeważnie budulcowego. — Odległość od Sanu mil 2. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Wysocku, poczta Radymno. (1530-2-3)

W ZAKŁADZIE

Śgo Józefa dla osieroconych chłopców (1540-1-3)

przy ulicy Karmelickiej L. 141 przyjmuje się:

wszelkie rośliny kwiatowe do przezimowania.

---

20 Koni

i Klaczy młodych rasowych

orientalnego pochodzenia, w 3cim i 4tym roku i **dwa ogiery;** oraz

Żyto Szampańskie

do siewu, produkcyi tutejszo-krajowej po 8 złr. w. a. korzec: jest do sprzedania w **Dembnie.**

Bliższa wiadomość u właściciela w Dembnie, ostatnia poczta **Brzesko.** (1535-1-4)

(1583-1-2) W ZAKŁADZIE

wychowawczo-naukowym p. KAROLINY KRYNICKIEJ, kurs nauk rozpoczyna się od **6 Września.**

Une demoiselle Anglaise désire se placer dans une famille distinguée, ou comme dame de compagnie, ou, pour donner des leçons; outre sa langue elle sait bien le Français, l'Italien etc. — et est à même de diriger l'éducation la plus soignée.

Pour de plus amples renseignements s'adresser par lettre affranchie, spécifiant les conditions offertes: à **Mary A. M.,** Poste-restante **Dresde, Saxe.** (1582-1-2)

An English lady wishes for a situation either as finishing Governess or as Companion to a Lady. For further particulars apply by letter **post-paid,** stating the terms offered, to **Mary A. M.,** Poste-restante **Dresden, Saxony.**

WINOGRONA

w przednich gatunkach

i Brzoskwinie włoskie,

odbeira haudel (1463-7-)

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE,

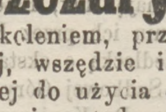
co dzień w świeżych przesyłkach.

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie odbędzie się na **dniu 27 Września 1869** i następnych drugi tegoroczny **Jarmark na konie,** który się zwykle tak dobrorm jak ilością koni porownej rasy odznacza.

Na ten jarmark przyprowadzone konie nie ulegają opłacie targowego. (1549-2-3)

Tarnów dnia 13 Sierpnia 1869.



Już nie ma otrucia trucizną na szczury!

Szczury, myszy, myszy polne, krety wraz z pokoleniem, przez użycie zwyczajnej, wszędzie i przez każdego łatwej do użycia c. k. nowo wynalezionej metody, prawie nic nie kosztującej, bez trucizny, natychmiast, niezawodnie i radykalnie wytępić. Gruntowne, jasne i zrozumiałe objaśnienie do wytępienia powyższych plag, udzielają podpisani za honorarium 2 złr. w.a. (1419-3-6)

Lipska „Illustrirte Zeitung" z 25 Kwietnia 1868, pisze w swym politechnicznym dziale, przy osądzeniu tego c. k. patent. wynalazku pomiędzy innemi, że ta metoda: „już dla tego warta zalecenia, że przy wykonywaniu jej, nie potrzeba się obsługiwać żadnemi truciznami lub niebezpiecznemi substancyami, ani żadnych łapek zastawiać. Nowa metoda jest prosta, przez każdego łatwa do wykonania, prawie nic nie kosztuje, a przytem najskuteczniejsza.

Oczekują poleceń Reiss et Sohn,

Chemiker und Inhabez mehrerer k.k. auss. Privilegien in Pest, Stephansplatz N. 4.

NB. Metoda ta przesyła się tylko za nadesłaniem ofrankowanego honorarium, gdyż poczta nie przyjmuje listownych przesyłek za pobraniem należytości.

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de l'Arbre-sec 44, za który otrzymał order wynalazku. — Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego pod firmą Brunona Miczyńskiego, przy ul. Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (1301-17)

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje	w. a. kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje	w. a. kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczenin skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	25	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (827-11 12)

PARIS & BERLIN

Mydła Lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach $2^1/_4$ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny Skład:** na **Kraków** w Aptece „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka*** przy Małym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

Piece pierścieniowate.

(Ringofen).

Do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych cementu i gipsu.



Patent HOFMANA i LICHTA.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już i w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c. k. zaprzysiężony Inżynier cywilny, Wiedeń Theresianumgasse Nr. 4.
„ *T. Reuter*, Inżynie, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.
„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,

Budowniczy. Przełożony Technicznego stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu, itd.

(1145-9-) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

JÓZEF ZAPLATALSKI

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z dniem 14 Sierpnia otworzył przy ulicy Grodzkiej pod L. **60**

naprzeciw Magazynu Wgo Schwarza

Handel Galanteryjny

zaopatrzony w wielki wybór rozmaitych artykułów tak damskich, jakoteż męzkich, przeto ma nadzieję, że **rzetelną obsługą 1 umiarkowanemi cenami** zjedna sobie względy Zacnej Publiczności.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (1506-3-3)

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Września, 16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca** (1326-10-12)

premiami:

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze.

Najgustowniejsze

Monogramy

kolorowe;

100 Biletów wizytowych (à la minute) od 50 ct.

odbijają się w Handlu

Towarów optycznych, papierów i t. p.

pod firmą:

A. Biasion w Krakowie. (1543-3-6)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem *na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru*. Woda ta jest nieoceniony wynalazek: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skuteczna do zapobiegania *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*), we Lwowie w ap. *Piotra Mikolosza.* (1312-5)

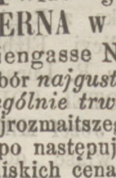
Główny Skład

Kitu do zębów,

Franciszka Bartoscha,

utrzymuje się w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra Floryana Sawiczewskiego. (1229-9-12)

Łatwiej mówić o bócie, ani żeli go zrobić. Pierwszy i największy Skład fabryczny



OBUWIA własnego wyrobu **EMANUELA STERNA w WIEDNIU**

Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (863-22-)

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50. — z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.

Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5·50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4. — now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. — z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 26 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach u p. M. Kullaka. (1306-)

Sprzedaż Owiec w dobrach Germakówka,

w obwodzie Czortkowskim.

Dla zmiany systemu gospodarstwa, spowodowanej postawieniem Cukrowni, będą wszystkie **Owce matki,** w owczarniach Horoszowa, Iwanic i Niwra, od 1go Października 1869 na sprzedaż wystawione. Stada są zupełnie zdrowe, wolne od chorób spadkowych, bogate w wełnę i cienkowełniste.

Szczegółów udziela listownie na ofrankowane zapytania, tutejszy urząd dochodów dóbr

hrabiego Blücher von Wahlstatt,

J. Schnurpfeil,

(1410-3-3) Dyrektor dóbr.

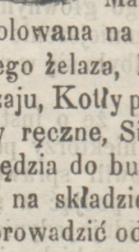
M. S. Wetzler,

SKŁAD MEBLI

na Stradomiu pod L. 8/25 i w ulicy Szpitalnej pod L. 400,

poleca swój dobrze zaopatrzony Skład Mebli z drzewa orzechowego i machoniowego, które z pierwszych fabryk wiedeńskich i wrocławskich sprowadza. Również są do nabycia **piękne Lustra** po nadzwyczaj sunkowo niskich cenach. (1501-3-4)

M. Webera



przenośne Maszyny parowe w dwóch konstrukcyach:

Maszyna przy kotle i Maszyna izolowana na osobnym fundamencie z lanego żelaza, Maszynerye wszelkiego rodzaju, Kotły parowe, Pompy parowe, Pompy ręczne, Sikawki, Kuźnie polowe, Narzędzia do budowania, Świdry ziemne itd., są na składzie i można takowe zawsze sprowadzić od **Józ. Oesterreichera,** w Wiedniu, Sonnenfelsgasse, 8. (1334-8-12)

!!Ostrzeżenie!!

W skutek sprzedawania w wielu miejscach fałszowanego Syropu czyszczącego krew

Syropu Pagliano z Florencyi,

widzę się spowodowanym donieść, że każdy, ktoby sobie życzył nabyć prawdziwego Syropu, niech się zgłosi do mego **głównego Składu** u *Józefa Raftla* w Wiedniu, gdzie odsprzedającym przyznaje się znaczna zniżka. (1487-4-12)

Hieronim Pagliano,

Profesor medycyny z Florencyi.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się: **„Okólnik Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie."**

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*